Nr. 74. Lwów. — Czwartek dnia 1. Kwietnia. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	. 1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	. 2 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	. . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Hugona B.
Jutro: Franciszka z Paul.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 39·3 | Długość dn. g. 12 m. 50·6
Zachód „ g. 6 m. 20·9 | Przybyło „ 3·6 minuty.

Mowa J. E. Ministra skarbu dr. Dunajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie przypominam sobie wcale — a przecież i ja należałem raz do opozycji — ażebyśmy kiedy ministra z przeciwnego obozu nagabywali o to, iżby wykazywał nam codzienny stan kasy; wynikałyby z tego wielkie wątpliwości, nie dla wysokiej Izby, ale dlatego, iż dostaje się to do wiadomości publicznej; a zresztą mogłaby być także ogłoszoną nieprawdziwa cyfra. Codzienne bowiem wykazy nie dają wiernego obrazu. Wydatki i dochody nie są codziennie regularnie rozdzielane na cały rok. Są dnie, w których mamy olbrzymie wydatki a małe dochody, w których to dniach stan kasy jest oczywiście bardzo nieznaczny; ale też i odwrotnie, stan kasy może chwilowo być bardzo wysoki a później znowu się zmniejszyć. Stan kasy można dokładnie obliczyć tylko według zamknięcia rachunkowego z każdego roku; a więc skoro panom zostanie przedłożone zamknięcie rachunkowe, tem samem i stan ten staje się panom wiadomy.

Jeżeli jednak ów pan deputowany powiada, że byłoby lepiej już teraz wydać rentę — ponieważ jej kursa są korzystne — niż osłabiać zapasy kasowe, to ja nie mogę się zgodzić z tem zdaniem. Ja wychodzę z założenia, że, o ile to jest rzeczą możliwą, należy unikać pomnożenia długu państwowego, głównie zaś wiecznego długu tak zwanej renty. *(Brawo z prawicy).* A jeżeli to stanie się już rzeczą niemożliwą, to przewlekam przynajmniej emisję. A dlaczego? To bowiem, co państwo zyskuje na tem, iż w emisji renty nastąpiła zwłoka, jest dla mnie całkiem pewną cyfrą. Ja obliczam odsetki, których nie płacimy, a więc oszczędzamy. A jeżelibyście panowie obliczyli te odsetki od r. 1881 — nie mam cyfr pod ręką — otrzymalibyście sumę bardzo znaczną. To zaś co mogę stracić, jeżeli rentę wydam nieco później, jest dla mnie nieznaną cyfrą, z którą nie mogę się liczyć. Dla illustracji przytoczę panom przykład: W pierwszym roku mojego urzędowania zapytałem pewnego, ku największemu mojemu żalowi już zmarłego a znakomitego człowieka fachowego, który prowadził departament budżetowy w ministerstwie skarbu: „Co też pan sądzisz, czy mamy już wydać rentę, czy też mamy się jeszcze wstrzymać?“ — „Ba“ — odpowiedział mi — „gdybym wiedział, kiedy można najlepiej spieniężyć rentę, nie byłbym radcą ministerjalnym w ministerstwie skarbu!“ *(Wesołość — bardzo dobrze! — z prawicy.)* W takie rzeczy nie można wchodzić. Należy rzecz pewną przenosić nad rzecz niepewną.

Ale dla ocenienia administracji finansowej chciałbym uwagę panów skierować na jeszcze jednę cyfrę:

Już w przedwstępnych moich wywodach powiedziałem: budżet nie zawisł wyłącznie ani od każdoczesnego rządu, ani też od każdoczesnej większości, albowiem składają się nań rozliczne stosunki, których opanować niepodobna. Podnoszę to jeszcze raz, albowiem tylko dla porównania chcę uczynić zestawienie, które sięga także lat dawniejszych. Nie jest rzeczą dostateczną oceniać gospodarkę państwową według deficytu znajdującego się w preliminarzu państwowym. Jest daleko ważniejszą rzeczą oceniać gospodarkę państwową według rzeczywistego ubytku, — według państwowych zamknięć rachunkowych. A jakże się tu rzecz przedstawia? Według centralnych zamknięć rachunkowych, w okresie 1874 do 1879 wynosił rzeczywisty niedobór: 1874 roku przeszło 20 milionów; 1875 roku 7 milionów; 1876 roku 50 milionów; 1877 roku 40 milionów; 1878 roku — wydatki wojskowe — 94 milionów; 1879 roku 60 milionów; suma faktycznych niedoborów w owym okresie wynosiła 272 milionów. *(Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy).*

Nie jest to krytyka; panowały wówczas bardzo ciężkie stosunki, ale ja wnioskuję z tego, że rzeczywiście, bez mojego przyczynienia się — niech będzie — bez mojej zasługi — chętnie bowiem zrzekam się tego — gospodarka państwowa polepszyła się rzeczywiście. Rzeczywiste niedobory wynosiły: w 1880 roku 9 miljonów; w 1881 roku 37 miljonów; w 1882 r. 21 miljonów; w 1883 r. 25 miljonów; w 1884 roku 32 miljony i w 1885 roku 15 miljonów, razem 142 miljony. Tam jest przecięcie roczne 45 miljonów, a tu przecięcie roczne 23 miljony. (Oklaski z prawicy).

A gdybyśmy wzięli niedobór administracyjny — nie chcę panów nużyć cyframi — tak zwany niedobór rachunkowy, i to według tej samej zasady — to przekonalibyśmy się, że w ostatnich latach nie mieliśmy żadnego niedoboru, o tyle, o ile było rzeczą możliwą zadość uczynić potrzebom państwa, oczywiście przez różnorodne wpływy, przez cła, począwszy od roku 1882, przez opłaty uiszczono przez kolej północną cesarza Ferdynanda; rozumie się to samo przez się, bo wszakże cudami nie można gospodarować. Jeżeli panowie powiadacie: „Ba, wziąłeś pieniądze stamtąd, a stamtąd;“ to jest to rzeczą całkiem zrozumiałą, bo wszakże skądeś trzeba wziąć pieniędzy. (Wesołość na prawicy).

Ale w bardzo wielu przemówieniach, i to nietylko w tej wysokiej Izbie, lecz także w dziennikarstwie, podczas rozpraw w korporacjach autonomicznych, podnoszą się skargi na ekonomiczne stosunki. Żalą się, że te stosunki są tak smutne, iż obalają już niejako cały preliminarz rządowy. Byłoby rzeczą pożądaną przedstawić sobie jasno, co właściwie chcemy osiągnąć temi skargami. Jeżeli chodzi o rzeczywistą sanację istniejących i niedających się zaprzeczyć stosunków przykrych, to należy je przedewszystkiem zbadać, ale zarazem poczynić pozytywne, praktyczne propozyc[illegible] Jeżeli zaś chodzi o przedstawienie stosunko[illegible] w jeszcze gorszem świetle, niż są rzeczywiście, i przez fantastyczne dodatki odjąć niejako ludności siłę produkcyjną, na której ostatecznie opiera się cała gospodarka, to byłoby to rzeczą bardzo smutną. Mam tu do spełnienia zadanie wcale nieprzyjemne, jeżeli w tym kierunku pozwolę sobie poczynić kilka odmiennych uwag. Przypomnę panom pewien wypadek z dawniejszej sesji, odbytej w siódmym lat dziesiątku. I wówczas były skargi, i to skargi nie bezpodstawne, na rozmaite ekonomiczne mizerje. Znakomity mąż, który wówczas z tego miejsca przemawiał jako minister skarbu, zwracał także uwagę na to, że są przesady, i słowo tak naturalne: „Będzie to jakoś lepiej!“ wypadło mu z ust w chwili nieszczęśliwej. Cóż za okropna powódź ironji, naigrawań i szyderstwa, i to nietylko z naszej strony, z opozycji, lecz także ze strony popierającej go większości, spotkała go za to słowo tak naturalne i tak łatwo wytłómaczyć się dające. Muszę tedy wystrzegać się powtórzenia tych słów (wesołość na prawicy), ale co do owych skarg na ekonomiczą mizerję, jestem obowiązany wysokiej Izbie raz na zawsze wyłuszczyć moje zapatrywanie bez względu na to, czy jest trafne, czyli też mylne.

Zdaniem mojem, przeciągnął jakiś niezdrowy prąd przez naszą epokę. W wielu państwach europejskich, przy każdej klęsce, przy każdej stracie, wszędzie, gdzie ktokolwiek objawi jakieś życzenie, co do pewnej pomocy w rzeczach ekonomicznych i innych, zaraz podnosi się głos: „Państwo powinno pomódz!“ Jestto następstwem owej teorji, którą potępiła nietylko historja i polityka, lecz także Kościół, owej teorji o bezwarunkowem wszechwładztwie państwa (brawo! brawo! z prawicy); a cóż ostatecznie znaczy to wezwanie: „Państwo niech pomoże?“ Powiadają: powszechne przesilenie opanowało ekonomiczne stosunki, to znaczy innemi słowy: my wszyscy cierpimy — a potem powiadają: Państwo pomagaj! A któż jest tem państwem? Znowu my wszyscy razem. (Wesołość na prawicy). Proszę wybrnąć z tego dilemmatu? (Bardzo trafnie! brawa z prawicy).

Jestem zdania, że do państwa, ustawodawstwa i do rządu można stawiać żądanie złagodzenia pewnych wadliwości w granicach zakresu działania tych ciał i w granicach środków, jakiemi one rozporządzają. Najważniejsze zawisło od góry, od naszej siły produkcyjnej i naszej oszczędności. (Brawo z prawicy). Chcę jeszcze ów czarny obraz, naszkicowany co do stosunków ekonomicznych, rozjaśnić światełkiem, i dlatego pozwalam sobie prosić wysoką Izbę o łaskawe wysłuchanie jeszcze niektórych cyfr.

Wiadomo wysokiej Izbie, że ku naszej radości — ku radości zwłaszcza skarbony państwowej — wzmaga się z roku na rok konsumcja tytoniu. Wzmaganie się konsumcji cygar i papierosów naszkicowałem w roku 1885. W owym roku sprzedano więcej niż w r. 1884 o 30,600.000 sztuk cygar i o 60 miljonów sztuk papierosów. Ale zapytacie panowie: „Których?“ Owe *plus* tyczy się głównie nieco droższych gatunków cygar (Słuchajcie! wesołość na prawicy). Od roku 1882, w porównaniu z rokiem 1881, wzmogła się konsumcja cygar t. zw. *Cuba* o 16 miljonów, a z roku 1884 na 1885 wzmogła się ona już o 21 miljonów. (Słuchajcie! z prawicy).

Sądzę przecie, a jestem zadowolniony, iż tak jest istotnie (wesołość na prawicy), że z przyrostu takiej konsumcji nie da się ostatecznie wyciągnąć wniosku o tak ogólnej biedzie. (Bardzo słusznie z prawicy).

Teraz proszę panów, abyście chcieli dalej zważyć, iż podatek konsumcyjny od wina i mięsa podniósł się, jak tego dowodzą wykazy, a jeżeli przy zupełnie innej sposobności przytoczono tutaj zupełnie prawdziwe daty statystyczne, wedle których liczba sprowadzonych do Wiednia wołów zmniejszyła się, to autor owego wykazu o tyle się pomylił, że obliczał tylko sztuki a nie wagę. (Bardzo słusznie z prawicy). Tymczasem waga tych wołów zwiększyła się. Głosy: Bardzo słusznie i prawo z prawicy). Powiadają, że dochód z podatku od piwa się zmniejszył. Zupełna prawda, panowie, wszakże zaledwie o 1 procent. Przytem jednak należy uwzględnić zwiększony wywóz piwa i zwiększoną przez to restytucję podatkową.

Przyrost konsumcji petroleum jest niezaprzeczalny. Nie mogę powołać się na rok 1885, albowiem nie mam jeszcze dat z drugiej połowy monarchji. Dochód z dowozu rafinowanego oleju skalnego, oclonego na 10 zł., zmniejszył się wprawdzie i stąd to pochodzi ubytek w przychodach cłowych; natomiast dowóz oleju surowego zwiększył się, a podatek konsumcyjny z petroleum wzmaga się z roku na rok. Na naszą połowę monarchji przypada na rok 1883 1,200.000 zł., na rok 1884 1,500.000 zł., na rok 1885 1,867.00 zł. w. a.

Ceny nie zostały podniesione, a przecież twierdzono tutaj, iż płaca robotnika na tem cierpi przyczem przytoczono zamiast jakiejś dziewczyny z Leopoldstadt, pewnego tkacza z Czech (wesołość na prawicy). Nie mam dokładnych pod ręką informacyj o płacach robotników; być może, iż są one niższe, nie chcę tego zaprzeczać, jednakże muszę wystąpić przeciw zasadzie, na której oparto podobne twierdzenie. Jeżeli petroleum jest niezbędnym artykułem dla pewnych robotników, co przyznaję, wtedy należy do kosztów pracy; aby zaś płaca robotnika skutkiem podwyższenia kosztów pracy miała się obniżyć, na to trudno się zgodzić według zasad ekonomji narodowej. (Brawo! brawo! na prawicy).

Bo się tyczy kawy, tego artykułu, na który tylekroć się odwoływano i który tyle razy już omawiano, to pragnę wskazać tylko na to, iż dowóz kawy wynosił: W roku 1880 315.000 m. cent.; w roku 1881 357.000 m. cent.; w r. 1882 368.000 m. cent., — cyfra w tym roku jest nie-

zwykle wysoką, albowiem wobec zapowiedzianego podwyższenia cła od kawy sprowadzono znaczne zapasy tego artykułu; — w roku 1883 336.000 metr. cent.; w r. 1884 354.000 m. cent.; w roku 1885 379.000 m. centnarów. Dowóz kawy wzmaga się przeto. Ceny także nie podniosły się, a to zdaje się przemawiać za tem, iż bieda nie jest tak wielką. (C. d. n.).

Sprawy polityczne.

Od sekretarjatu Koła polskiego otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 28. marca przewodniczący p. Grocholski przedstawił pisma do Koła nadesłe, z których pismo Wydziału krajowego w sprawie taryf przewozu na drogach żelaznych i petycję Wydziału powiatowego w Wadowicach o budowę drogi żelaznej z Jaworzna przez Zator do Wadowic przekazano polskim członkom komisji kolejowej izbowej, petycję wiecu robotników w Zbarażu w sprawie uchwał wiecu ogólnego rolniczego we Lwowie przekazano komisji administracyjnej Koła, petycję Izby handlowej w Leoben o nową procedurę cywilną, przekazano posłowi Madejskiemu, jako członkowi komisji prawniczej izbowej. Dalej na wniosek przewodniczącego uchwalono podpisać wniosek, przedłożony przez posłów tyrolskich, aby większa własność tyrolska wybierała posłów do Rady państwa w Insbrucku i Trydencie.

Poczem Koło przystąpiło do dalszych obrad nad budżetem i wzięto z kolei pod rozprawy budżet ministerstwa wyznań i oświaty. Po przyjęciu wydatków na centralny zarząd tego ministerstwa, upoważniono p. Romaszkana do przemawiania w Izbie przy wydatkach na utrzymanie zakładu meteorologicznego, dla wyrażenia żądania, aby urzędy telegraficzne, otrzymujące codziennie wiadomości meteorologiczne, ważne dla rolników, ogłaszały je, jak to czynią z doniesieniami o kursach giełdowych. Przy tytule IX. wydatków na restaurację budynków i dzieł pomnikowych rozwinęły się dłuższe rozprawy, wśród których postawiono kilka wniosków, lecz ich rozstrzygnięcie odroczono aż do osiągnięcia wiadomości od konserwatorów. Przy pierwszym dziale tegoż ministerstwa t. j. wyznań, przedstawił p. Ruczka potrzebę poparcia żądania biskupa tarnowskiego o podwyższenie wydatków na utrzymanie alumnów i przełożonych seminarjum duchownego i o przyznanie posady drugiego prefekta tegoż seminarjum; Koło postanowiło poprzeć te żądania na właściwej drodze. Dalej upoważniło Koło p. Ruczkę do zabrania głosu w Izbie w celu przedstawienia lepszego sposobu zarządu dobrami funduszu religijnego przez oddanie ich pod administrację właściwych biskupów.

Przy tytule wydatków na szkoły średnie, wniósł p. Chrzanowski, aby poruszyć sprawę o reformę tych szkół, żądaną uchwałami Sejmu galicyjskiego, a której to reformy projekta przedłożyła Rada szkolna krajowa i Akademia umiejętności. Koło postanowiło tę sprawę ważną poruszyć oddzielnie, a nie przy rozprawach nad budżetem, wśród których nie mogłaby być gruntownie roztrząsaną. Przy tytule wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych żądał p. Chamiec, aby jeden z posłów polskich zabrał głos dla wykazania, jak mało państwo zrobiło i robi pod względem zakładania szkół tych w kraju naszym, a p. Chrzanowski domagał się, aby przemawiający poparł petycję Rady miejskiej krakowskiej o przyjęcie przez skarb państwa wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych, w Krakowie założonych i utrzymywanych przez miasto, lub wyznaczenie przynajmniej na ten cel znacznego zasiłku. Upoważniono ks. Czartoryskiego do zabrania głosu w Izbie przy tym tytule wydatków.

Sprawy polskie. Wczoraj (we wtorek) sejm pruski rozpoczął obrady nad projektami szkolnemi, a we czwartek przyjdzie pod dyskusją projekt kolonizacyjny.

Ze sprawozdania komisji kolonizacyjnej wynika, że za przyzwolone rządowi 100 milionów marek można będzie urządzić:

1) 5000 osad gospodarskich od 5 do 50 hektarów z zabudowaniami i domami mieszkalnemi (inwentarz mają sobie koloniści kupować sami);

2) 3000 osad robotniczych, złożonych z domu mieszkalnego i skromnych zabudowań podwórzowych, do których dodany będzie kawał ogrodu i łąki, wyłącznie dla robotników niemieckich.

Razem 8000 rodzin po 5 głów = 40 tysięcy ludu niemieckiego, który ma być osiedlony w Księstwie i w Prusach Zachodnich.

Sprawa wschodnia stała się naprawdę węzłem gordyjskim, czekającym na Aleksandra, coby go mieczem rozciął. Zanim to się stanie widzimy dwóch Aleksandrów, którzy ten węzeł zaciskają coraz mocniej i już go tak zacisnęli, że Europa opuściła ręce i nie znalazła nic lepszego, jak słabszemu doradzić, by przed silniejszym ugiął głowę. Według wczorajszego telegramu, konsulowie mocarstw w Sofji oświadczyli księciu, że ponieważ wniosek Włoch upadł, przeto księciu pozostaje tylko zgodzić się na ugodę zmodyfikowaną podług rosyjskich wskazówek. Gdyby się na to książę i rząd jego zgodzili, dni jego panowania, a może i dni niezawisłości bułgarskiej byłyby policzone. Wniosek włoski bardzo mało różni się od rosyjskiego, postawionego dawniej. W nim nie wymieniono księcia po imieniu, czego właśnie żądała przed kilku tygodniami Rosja. W nim całkiem przemilczano o terminie urzędowania księcia w Rumelji, więc to urzędowanie *es ipso* zrobiono prowizorycznem, podlegającem jeszcze dyplomatycznej dyskusji, zależnem od rezultatów przyszłej gry między gabinetami — zatem i tu uwzględniono pierwotne życzenie Rosji. Ten wniosek brzmi krótko: *Le gouvernement de la Roumélie sera confié an prince gouvernant la Bulgarie.* (Zarząd Rumelji będzie powierzony księciu rządzącemu Bułgarją). Atoli Rosja teraz nie przyjęła tego wniosku, bo istotnie w ostatnich paru tygodniach sytuacja mocno się zmieniła. Między caratem a księstwem rozwarła się przepaść, którą zdaniem i życzeniem Rosji należy wypełnić obalonym tronem ks. Aleksandra.

Jest to publiczną tajemnicą, że dziennik *Tirnowska Konstytucja* jest organem wysoce inspirowanym przez księcia i Karawełowa. Otóż, żeby mieć pojęcie o rozmiarach przepaści, dzielącej teraz Bułgarją od Rosji, posłuchajmy co pisze to pismo w jednym z ostatnich numerów: „W dzisiejszej ciężkiej chwili musi Bułgarja zrobić wybór między niezależnością a niewolą rosyjską, między wolnością a jarzmem, między sławą a hańbą... między tradycjami swej przeszłości a przyszłością z obcymi jenerałami z knutem w ręku, a obelżywemi wyrazami na ustach. Cóż wybierzesz, Bułgarjo?

Patrz, oto przed tobą Polska!... Szlachetną jest rzeczą uznawać zasługi Rosji względem Bułgarji, ale podłością jest za te zasługi płacić niewolą. Bardzo to pięknie czynić dobrodziejstwa, zwłaszcza takie, jak te, które nam okazała Rosja, ale wcale nie pięknie, wcale nieszlachetnie kazać sobie płacić za to tak drogo i taką monetą. Chciałaby Rosja żebyśmy przez wdzięczność dali się jej na pożarcie, bo ona czuje apetyt i musi go zaspokoić. Z jej strony jestto żarłocznością, a z naszej — gdybyśmy jej usłuchali — byłoby głupotą, której nic nie usprawiedliwiłoby, bo przecież dziś każdy widzi, że cała opieka rosyjska była pułapką. Bułgarja nie chce podzielać losu Polski, ona chce stać się tem, czem są Włochy“.

Rzecz jasna, że kto tak o Rosji mówi, ten się potem nie może jej poddać na łaskę lub niełaskę. I dla tego wcale to nie jest frazesem, co rzekł książę, że raczej złoży koronę, jak przyjmie ugodę, przerobioną wedle żądań Rosji. W tym stanie rzeczy jestto przecież wszystko jedno: jeśli dziś nie ustąpi z tronu dobrowolnie, to przyjąwszy ugodę, będzie z niego strącony za kilka miesięcy przez jakiegoś „obcego jenerała z nahajem w ręku a obelżywemi słowami na ustach“.

Opuszczenie ks. Aleksandra przez zachodnie mocarstwa tłómaczy się nader niebezpiecznem stanowiskiem Grecji, która, postanowiwszy zbrojnie dochodzić swych pretensyj, porozumiewa się podobno z Bułgarją i Czarnogórą o wspólną akcją. Pomaganie Bułgarji przy takich okolicznościach jest dolewaniem oliwy do ognia, który właśnie mocarstwa pragną w początku zagasić. Z tego to powodu mniemają w Petersburgu że ani Austrja, ani żadne inne państwo europejskie nie przeszkodzi Rosji detronizować księcia, przeprowadzić okupacją Bułgarji i dokonać unji pod własną egidą.

Z Aten donoszą, że gabinet zażąda od parlamentu upoważnienia do rozpisania pożyczki przymusowej w celu najęcia zagranicznych oficerów do armji i inne cele wojenne. Armja grecka w szyku bojowym tak się rozlokowała: pod Laryssą 25.000 żołnierzy, pod Trikala i Arta po 16.000 żołnierzy, a na drugiej linji stoi oddział wojskowy, liczący 15.000 ludzi. Liczba świeżo powołanych rezerwistów wynosi 27.000 żołnierzy.

Niemcy. Wczoraj w parlamencie zaczęły się walne rozprawy nad rządowym projektem przedłużenia ustawy przeciw socjalistom. Rozpoczął je minister Puttkamer goraco wzywając do głosowania za ustawą, której potrzebę dowodzą belgijskie rozruchy. Przypiął przytem minister łatkę Kościołowi katolickiemu, wskazując, że on nie zdołał powstrzymać robotników belgijskich

---

15)

MARUJA

przez

Fr. Bret Harta.

(Ciąg dalszy).

— Marujo, spytała, moja droga Marujo, czemu jesteś dziś tak poważna?

— Bo przykro mi, że ty tak samo, jak setki innych, nawet duszę chętnie sprzedałabyś za cenę błyskotek. Oto masz perły, ale naszyjnik bursztynowy pozostaw. Mógłby cię on uczynić jeszcze żółciejszą niż jesteś. Bądź zdrowa.

Po tych surowych słowach, jak gdyby dla ich złagodzenia, Maruja serdecznie ucałowała siostrzyczkę i odprowadziła ją do drzwi. Potem ubrała się prędko w szlafroczek z żółtego atłasu, i wyszła do pokoju najmłodszej miss Wilson, aby ją zabrać z sobą. Wróciwszy z przyjaciółką podała jej czokoladę i cukry; sama wcale ich nie kosztowała jeno do świtu wywodziła przed młodą miss skargi na świat i na ludzi.

Była już dziewiąta, gdy Maruja się obudziła i ujrzała przy swem łóżku zniecierpliwioną Faquitę.

— Sennoro, zawołała dziewczyna, mam ci zwiastować straszną nowinę. Na drodze wiodącej do San José znaleziono dziś rano nieżywego dr. Westa.

— Dr. West... nieżywy.

W okrzyku Maruji dźwięczało zdziwienie, ale nic więcej. Niespodziana wiadomość wcale jej nie zdziwiła.

— Koń zrzucił go i wlókł Bóg wie, jak długo za nogę pozostałą w strzemieniu. Dość, że gdy doktora znaleziono, był już całkiem zastygły. Na nodze jego pozostał kawałek strzemienia, w ręku resztki rzemienia od uzdy. Zdawało mi się, że najlepiej zrobię, jeśli obudzę panienkę, aby kto inny nie uwiadomił o tem Donny Marji.

— Co to znaczy? spytała Maruja chłodno.

— Sądziłam, że nie byłoby dobrze, gdyby wiadomość o śmierci dr. Westa dostała się do naszej pani przez usta obcego człowieka, wybuchnęła Faquita, spuszczając oczy ku ziemi.

— Innemi słowy, przerwała jej Maruja, boisz się, aby czyj gadatliwy język nie przerwał Donnie Marji porannej modlitwy. Rozsądnie to z twej strony Faquito. Sama ją uwiadomię o nieszczęśliwym wypadku. Pomóż mi się ubrać.

Ale nowina obiegła już cały dom, i grupy gości stojących na werandzie właśnie ją omawiały. Gadanina bezcelowa, jedynie dla przyjemności zawiązywana i prowadzona, doznała teraz nagłej przerwy. Kazano sobie nieskończoną ilość razy opowiadać zdarzenie nanowo, zasięgano od czasu do czasu poufnych informacyj od służby, a posłaniec, który pierwszy przyniósł wieść hiobową, stał się bohaterem dnia.

— Zdaje się — mówił Raymond, przystępując do jednej z grup — zdaje się, że doktor opuścił wczoraj casę około godziny jedenastej w nocy. Sanchez, który widział go ostatni, powiada, że koń zaraz z początku jazdy wyprawiał dzikie harce i że jeździec widocznie nie dorósł do niego. Nieszczęśliwy wypadek spełnił się prawdopodobnie w pół godziny później, bo zwłoki znaleziono w oddaleniu jednej mili od casy. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa koń wlókł nieszczęśliwego jeźdźca przynajmniej ćwierć mili za nogę pozostawioną w strzemieniu. Musiały także pęknąć gurty siodła, bo mustang miał na sobie tylko uzdę, kiedy go znaleziono rano spokojnie pasącego się na łące pod Rancho Antonio.

— Musiał być też nielada szaleńcem doktor, jeśli powierzył siebie tak dzikiemu zwierzęciu — zauważył mr. Buchanan. — Wszak nie liczył się do młodych, a pomimo to widziałem go przed kilku dniami uganiającego po polach, podobnie jak szaleni Meksykanie. To dziwne! We wszystkiem innem był roztropny i przezorny, pewną ręką kierował swemi przedsiębiorstwy i żadne z nich nie wymknęło mu się jak ów rumak, a tu popełnił taką niedorzeczność. Biedak! W każdym razie bardzo go żałuję. Co teraz pocznie rodzina?

— Zdaje mi się, że West wcale nie miał rodziny, przynajmniej tutaj, odparł Raymond. Ale w Kalifornji nigdy nie można mówić o czemś podobnem bez zastrzeżeń. Powiadają, że dr. West był wdowcem.

— Któż jest jego spadkobiercą? Wszak pozostawił dość znaczne dobra.

— Kto jest jego spadkobiercą? No, to najmniejsze. Jeśli dr. West nie pozostawił testamentu, choć nie sądzę, aby tak roztropny i praktyczny człowiek popełnił podobne głupstwo, to pewnego pięknego poranku znajdzie się z pewnością nie jeden, a cały tuzin spadkobierców. Ale nie wynika z tego, aby oni coś wskórali. Trzeba zważyć bowiem, że tu u nas nie tyle chodzi o spadek, ile o zastąpienie straconego członka społeczeństwu. Dr. West odgrywał w naszej okolicy niepoślednią rolę, więc też byle kto zagrabi jego własność, a tem samem pozycję.

— Co pan przez to rozumiesz? zapytał niecierpliwie Buchanan.

od ekscesów. Zapomniał snać umyślnie minister, że dopiero od lata przestano w Belgji prześladować Kościół. Windhorst rzekł, że istnieje różnica między niemieckimi a belgijskimi socjalistami, a na to Puttkamer odparł, że robotnikami belgijskimi dowodzą niemieccy socjaliści. Bebel potwierdził zapatrywanie Windhorsta i dodał, że w Belgji rząd i mieszczaństwo prowokowały robotników. Jakim sposobem? — tego nie powiedział. Puttkamer odparł zarzuty Bebla i na tem urwano dyskusję. Dziś dalszy jej ciąg, a donoszą niektóre dzienniki, że ze względu właśnie na rozruchy belgijskie część centrum postanowiła w całości głosować za projektem rządowym.

Rząd przygotował jakiś nowy projekt wódczany i podobno jeszcze w tym tygodniu wniesie go do parlamentu.

Wiadomo, że w skutek poprawek wniesionych do nowelli kościelnej przez ks. biskupa Koppa, cały projekt odesłano w sobotę napowrót do komisji, która ma na jednem posiedzeniu rozpatrzyć się w rzeczy i znowu nowellę przedstawić pełnej Izbie. Rozprawy nad nią zaczną się w piątek. Do Berlina nadeszły podobno ostateczne warunki Apostolskiej Stolicy. Dzienniki wzywają rząd, aby więcej nie robił żadnych ustępstw. On też ich — jak powszechnie głoszą — nie zrobi już choćby dla tego, że za przyczyną katolickiego stronnictwa upadł projekt monopolu wódczanego. Walka tedy kościelna będzie nadal trwała w Niemczech. Tu już *post factum* godzi się zanotować, że wnosząc swe poprawki, ks. biskup Kopp zupełnie zapomniał o dyecezjach w prowincjach polskich. Nieszkodliwe to, ale wymowne. O tych dyecezjach pamiętali wszakże polscy członkowie Izby panów i od siebie postawili poprawkę, aby wolność zakładania seminarjów w Wielkopolsce nie zależała od dowolności królewskiego rządu.

Ks. Marwicz, biskup chełmiński, Niemiec urodzony z Polki, człowiek wielkiej zacności i przedmiot ustawicznych pocisków rządowych za sprawiedliwe zachowywanie się względem Polaków, zgasł w poniedziałek popołudniu w 92 roku życia w Pelplinie, gdzie była jego biskupia stolica. Zręcznie unikając pułapek, przetrwał on całą walkę kulturną i nie dopuścił do zdemoralizowania dyecezji. Zgon jego jest nową klęską dla Kościoła w Wielkopolsce, bo rząd zechce tam wprowadzić kogoś ze szkoły ks. biskupa Koppa.

Socjalistyczne rozruchy. Okręg fabryczny Charleroi w Belgji zupełnie opanowało wojsko. Bandy robotnicze przeniosły się do sąsiednich okręgów Chatelet i Namur, gdzie regularnych wojsk jeszcze prawie nie ma, a gwardja narodowa nie zdążyła zorganizować się, bo dopiero w niedzielę jenerał komenderujący Van-der-Messen powołał ja do broni. W tych więc okręgach plądrują oszalałe tłumy. W Solimoncie napadły one na żeński klasztor i zburzyły go. — W Montigny zniszczyły huty żelazne, a dom dyrektora Bronego zrabowały. Rzuciły się potem na jakąś małą hutę szklaną, ale tu natrafiły na wojsko. Komenderujący oficer trzykrotnie wezwał robotników do cofnięcia się i potem dopiero kazał strzelać — po nogach. Dziesięciu zabito, rannych bardzo wiele, niektórzy z nich już zmarli w szpitalach. Ogromny tłum rzucił się na miasteczko Roux i stanął przed nim w poniedziałek rano. Tu na wszystkich drogach i ścieżkach prowadzących do miasteczka znaleźli na słupach ogłoszenie komendanta majora Vinkenroga, że każdego kto się zbliży do miasteczka na 1500 kroków, spotka kula. Więc cofnęły się tłumy. Najsrożej i najbezwzględniej postępują z pojmanymi robotnikami z plądrujących tłumów wieśniacy.

Podług *Neue Freie Presse* domowa socjalna wojna w Belgji z trzech powstała powodów: brak roboty, zniżenie wynagrodzenia, oraz straszna nędza, powstała w skutek długiej zimy, dalej zaprowadzenie nowych technicznych maszyn w hutach szklanych, w skutek czego użyto mniej robotników, a nareszcie — i to głównie — przyczynił się do rozruchów katechizm ludowy anarchisty Defuisseau, zachęcający do zaburzeń, mordów i pożogi. Król i królowa od kilku dni nie opuszczają pałacu Lacken; król z powodu cierpienia w nogach nie opuszcza pokoju. W poniedziałek w Izbie p. Bara wnieść miał interpelację o zachowaniu się rządu wobec groźnych wypadków. Żądają powszechnie energicznych środków dla obrony życia i własności.

Francja. Dzienniki donoszą, że deputowany Audiffret-Pasquier zażąda od rządu przedstawienia parlamentowi środków, któremi dałoby się zatamować belgijską wojnę domową, aby ona nie rozszerzyła się na Francję. Atoli faktem jest, że z niej właśnie przyszło do Belgji zarzewie rozruchów. Dnia 28 marca odbyło się zgromadzenie rewolucjonistów, na którem uchwalono zbierać składki dla bastujących belgijskich robotników. Pojawiły się już wzywające do składek plakaty podpisane przez 120 anarchistów. Wielu rewolucjonistów odjechało do Belgji. W samym Paryżu kraweccy wojskowi czeladnicy i murarze uchwalili w poniedziałek na zgromadzeniu w sali Rivoli zabastować. Tegoż dnia socjalno-anarchiczni deputowani Camélinat i Boyer zwołali zgromadzenie, na którem proklamowali „zdobywanie zarobku bez pracy.“ Zgromadzenie zakończono okrzykami potępienia „mieszczańskiego parlamentu i oportunistycznej prasy.“

Hiszpanja. Prawybory do kortezów wypadły pomyślnie dla rządu. Tylko w 20 miejscowościach wybrano republikanów i zwolenników Canovasa.

Korespondencje.

Wiedeń 28. marca.

(Ogólna sytuacja — kto winien — wojna podczas pokoju).

(-:-) Kto winien? czy car rosyjski, czy ks. Bismark, czy anarchiści?... Zdaje się, że wszyscy razem i każdy z osobna.

Na wschodzie kipi, konferencja mocarstw nie może odbyć jednego, jedynego posiedzenia; Rosja przeciw wszystkiemu stawia czoło, nawet przeciw temu, co sama przed kilku tygodniami proponowała, widocznie w Petersburgu coś się popsuło; tendencja panowania na wschodzie pozostała niezmieniona, ale codzienne postępowanie wskazuje zarówno zaciętość, jak brak konsekwencji, zarówno samowolność, jak dążenie do zgodnego działania z t. zw. Europą. Książę bułgarski tymczasem nie słowami, ale czynami wyzywa Rosję, a z Turcji sobie nic nie robi, mając zawsze tylko dla sułtana słodkie słowa. Unję bułgarską przeprowadził już, aż do najdrobniejszych szczegółów; słychać już o zamiarze proklamowania królestwa zjednoczonej Bułgarji. Rosja go nie chce, to pewne; nurtuje już przeciw niemu; ale przeciw takim środkom znajdzie świeży bohater bułgarski radę. Tylko położenie na Bułgarji niedźwiedziej łapy, mogłoby przywrócić wpływ Rosji; to jednak już nie łatwa rzecz. Bułgarja zaraz oparłaby się, Turcja nie pozwoliłaby. Anglja postawiłaby veto. Dla Rosji otwiera się tam długa, uciążliwa, niepewna droga. Tymczasem utrzymuje ona (wbrew oczekiwaniu całej Europy, że z wiosną będzie na wschodzie spokój) ciągłą tam niepewność, ciągły wrzątek, który wszystkie mocarstwa niepokoi. Bezpośrednio zaś Serbja nie może i nie chce stanowczo nowej ery pokoju zainaugurować u siebie, zreorganizować gabinet, dopóki na wschodzie wszystko wre i kipi. Grecja dalej się zbroi i wyzywa całą Europę, a rujnuje i siebie i Turcję. Czarnogóra coś knuje i snuje; ponownie o to *Fremdenblatt* z polecenia z góry z ostrem przeciw Czarnogórze wystąpił kazaniem i admonicją: że Austrja nie zniesie, żeby jeden sąsiad, w kraj drugiego sąsiada, t. j. do Serbji, wnosił mord i pożogę za pomocą swej odezwy rzekomo od księcia czarnogórskiego pochodzącej. A wszystkiemu winna Rosja. Przypuśćmy zaś, że książę Aleksander bułgarski, gdy mu trudności, przeszkód, agitacji, a słabości Europy będzie już za dużo, zamiast prowokować Rosję, pewnego wieczora roześle telegramy: że nie chce dłużej być powodem niezgody, że dla dobra Bułgarji ustępuje, wyjeżdża — a Europa niech sprawy bułgarskie załatwi bez niego. Na przypuszczenie samo takiego wypadku — o którym również przebąkiwano — stają włosy jeżem na głowie każdego dyplomaty. Dopieroż wtedy chaos nastałby przedpotopowy, lament, płacz i zgrzytanie zębów w sam raz odpowiednio do roku nostradamusowego.

Równocześnie zaś Rosja przygotowuje wielką p o k o j o w ą operację, k o n w e r s j e, a giełdy patrzą na to co się dzieje, sprzeczności rozważają, i kładą uszy po sobie, nie wiedząc, co o tem wszystkiem myśleć.

A znowu ks. Bismark występuje niespodzianie z c z a r n e m i p u n k t a m i; kto wie co Francja knuje, może znowu czerwone chorągwie pobiją Niemców, kto wie co to będzie z tych rozruchów anarchistycznych, które z k o l e i w Belgji miliony wartości niszczą i palą. Wojsko walczy tam przeciw nafcie i rewolwerom, a z pod ziemi w Decazeville wydobywają się płomienie i dymy i rozszerzają się coraz dalej jak zaraza. I zdumiała się cała Europa i zapytała się siebie, po co o n to wszystko mówił, czy rzeczywiście obawia się wojny, czy tylko straszy tem, co ma właśnie pod ręką — gdy *atut* polski już wygrany, a ubolewanie na zły stan szacownego zdrowia kanclerskiego już Niemców jakoś nie wzrusza?

Giełdy inaczej to zrozumiały. Francja gotuje się do miliardowej pożyczki, chce konsolidować swoje finanse, a do tego potrzeba pokoju, zaufania. Więc wiekowy wróg nie chce na to pozwolić, on grozi wojnami, on maluje wszystko czarno, on gotówby nawet wywołać sam wojnę, lub kogobądź do niej popchnąć, byle Francji nie dać odetchnąć.

Więc oczywista w takim tygodniu, gdy do tego ekonomicznych podniet zgoła brakuje, zegary giełdowe prawie stały, wskazówki co się posunęły naprzód, to się cofnęły. Widok to powszedni, nudny, nie warto i nie ma potrzeby nad szczegółami jego bliżej się zastanawiać. — Jest to epoka bilansów, w ogóle nie zbyt pomyślnych, lubo nie pod względem stanowisk instytucyj i banków, lecz tylko co do dywidendy. Przeciwnie bowiem nadzwyczajna przezorność zapanowała wszędzie; siły się obliczają,ześrodkowują, niepewne wartości się wykreślają, rezerwy się pomnażają. Byle sytuacja ogólna się wyklarowała, a olbrzymy-banki i liliputy spekulacyjne z nowemi siłami wezmą się do dzieła. Ale kiedy się wyklaruje? Może wiedzą o tem Parki, trzymające nić życia kilku ludów.

Wiedeń 29 marca.

(Echa parlamentarne. — Z Izby. — Z miasta).

(X.) Wobec kompletnej wojny domowej, socjalistyczno-anarchistycznej, która wybuchła w Belgji, nabiera aktualności wszystko, cokolwiek w sprawach socjalnych w parlamencie podnoszonem bywa. Owóż opozycja podniosła zarzuty przeciw rządowi, że w sprawach tych nic nie robi, lecz udaje, oszukuje robotników. Hr. Taaffe odpowiedział po prostu, przytaczając projekta do ustaw, które w Izbie już wniesione zostały.

W dobrą też chwilę podniósł Kronawetter zarzuty, że z anarchistami policja, władze, źle

---

— To po prostu, że po nadejściu wiadomości o śmierci dr. Westa pański przyjaciel, mr. Stanton, wysłał posłańca z depeszą do najbliższej stacji telegraficznej i że sam pojechał do Aladyna, zanim naszego Krezusa jeszcze mogła dojść wiadomość o smutnym wypadku.

Buchanan zmarszczył twarz, a kilku Kalifornijczyków przysłuchujących się rozmowie zdradzało żywy niepokój.

— Gdzie znajduje się najbliższa stacja telegraficzna? zapytał Buchanan ostrożnie.

— Jeżeli pan sobie życzysz, mogę cię do niej odwieźć, szyderczo odpowiedział Raymond. Ale tu dziś nie ma co robić. Ponieważ dr. West był sąsiadem i przyjacielem Saltonstallów, więc jego śmierć położy koniec wszelkim zabawom aż do chwili, kiedy zwłoki spoczną w ziemi.

Mr. Buchanan oddalił się, natomiast przystąpił do Raymonda Garnier i Carroll.

— Mam nadzieję, że smutny wypadek nie pozbawi nas towarzystwa miss Saltonstall, zauważył z lekka pierwszy. Prawdopodobnie nie uczyni się ona niedostępną dla przyjaciół, którzy chcieliby ją pocieszyć.

— Jeszcze do niedawna, rzekł Carroll, dr. West nie cieszył się wielką z jej strony łaską. Czy nie wydawało się także tak samo panu, monsieur Garnier?

— Prawdopodobnie masz kapitanie słuszność ponieważ miss Saltonstall zwykła z dziecinną naiwnością wszystkim opowiadać o swych sympatjach i antypatjach, przeto mogliście obaj panowie w tej sprawie równie jak ja wyrobić sobie słuszne zdanie, wtrącił Raymond nie bez pewnej ironji.

Garnier bardzo zręcznie odparł zamach wymierzony na swego rywala.

— Przyznaj się pan, rzekł do Raymonda, że napędzono ci strachu. Jesteś sir, jak mniemam tem, co tu nazywają — *pardon!* — „niedzwiedziem“ *). Dla interesu obniżasz sir cenę towaru.

Raymond udał, że nie rozumie ironicznego znaczenia tej uwagi.

— Powiedziałem panom tylko to, odparł poważnie, o czem sami się dowiecie nie odemnie i nie później, jak w kilka godzin. Dr. West był mózgiem, głową okolicy, tak jak Aladyn główną jej tętnicą. Trzeba zbadać, w jaki sposób oddziała utrata mózgu na stosunki. Rynek efektów w San Francisco orzeknie o tem już dzisiaj przez kurs akcyj koleji San Antonio, jak niemniej przez kurs akcyj młynów i innych papierów. Być może, iż w grę wejdzie także dom pp. Saltonstall bo w jakimkolwiek dr. West pozostawał stosunku do naszej gospodyni, to pewną jest rzeczą, iż łączyła ich wspólność wielu ważnych interesów.

Kończąc, podniósł oczy na Francuza i dodał ciszej.

— Miejmy jednak nadzieję, iż Donna Marja ani nie ma żadnych prywatnych powodów do nieposkromionego żalu za osobą dr. Westa, ani też z żadnych innych przyczyn śmierć jego nie będzie dla niej klęską.

Z niecierpliwością kochanka, a zarazem z obawą, aby niespodziane zajścia nie stały się źródłem zmartwień dla Maruji, czekał Carroll jej przyjścia, czekał — nadaremnie. Nic nie wskórał nieśmiałemi pytaniami. (C. d. n.).

*) *Bear*, nominalny sprzedawca akcyj.

się obchodzą. Hr. Taaffe odpowiedział dzisiaj, że nie z gołemi słowami, ale z dowodami, z aktami przed Izbą stanie i zarzuty odeprze.

Trafnie nazwała *Politik* występowanie skrajnych Niemców nie ostrym, ale ordynarnym tonem. Na mięszanie swojego nazwiska z eksprofesorem Nieminarem, który (protegowany Suesa) za oszustwa skazanym został, odpowiedział był hr. Taaffe równie spokojnie, jak stanowczo, że są to oszczerstwa, gdyż z człowiekiem tym nie miał żadnych stosunków, prócz urzędowych za czasów jego profesury. *Politik* pisze: „Sławetny Strache wymienił i Bontoux. Dr. Dunajewski uznał to słusznie poniżej swojej godności odpowiedzieć mu. Lecz Jego Eks. już dawniej raz oświadczył, że jedyny raz widział Bontoux, gdy przyszedł podziękować po otrzymaniu koncesji na Laenderbank. Czyliż miał go nie przyjąć? Bontoux był długie lata dyrektorem Südbahnu, on i jego żona obracali się w arystokratycznych sferach. Toż trzebaby w każdym dyrektorze kolei czy banku przewidywać przyszłego skazańca. Bontoux padł ofiarą swoich rywalów, a stosunek cały ministra finansów z nim ogranicza się na jedne rozmowę. A czyliż ten stosunek przyniósł państwu i ludowi jaką szkodę? Bynajmniej, laenderbank sprowadził do Austrji ciężkie miljony, prawdziwego, francuskiego złota, a statuta jego i zarząd były tak doskonałe, że upadek *Union générale*, która go utworzyła, minął bez żadnej dla laenderbanku straty. Nawet dla karczemnego szwargotu po tylu, a tylu halbach piwa, byłyby napaści à la Strache za dużo; w parlamencie muszą wywoływać tylko najwyższe oburzenie. Hr. Taaffe i dr. Dunajewski dali dosyć dowodów, że nie z tej są gliny, żeby ich oszczerstwa i denuncjacje niemiecko-narodowego Tersitesa mogły niepokoić..

Pisano lata całe w niemieckiej prasie z zadowolnieniem o skandalicznych scenach w sejmie kroackim, na dowód niższości Słowian. Tymczasem teraz i w Wiedniu nic innego nie pozostanie, tylko na wzór przywoitej większości kroackiej regulamin obostrzyć w tym kierunku, że systematyczni borbifaksy, obrażający ministrów lub posłów, powinni być na pewien czas z Izby wykluczeni. — Jeżeli zaś Strache, Schoenerer itp. najordynarniejszy ton w wiedeńskiej Izbie zaprowadzać dalej zechcą, to tylko w ten sposób będzie można bronić godności parlamentu, a nawet dobrego imienia niemieckiego narodu, że na tych ludzi za pomocą obostrzonego regulaminu zostanie nałożony — karność..

Pierwszy raz przemówił dzisiaj minister Gautsch w obronie rozporządzenia o rewizji bibliotek szkolnych. Wystąpił on energicznie z całą świadomością praw i obowiązków ministra. — Prawdą jest co powiedział, że istnieje fałszowanie duchowego pokarmu. Stanął on na stanowisku państwowem, więc też zyskał wielkie poklaski.

Dzisiaj Wiedeń cały na ulicy: wybory połowy radzców miejskich, a wybierają już pięcioguldenowi. Ruch ten cały jest chaotyczny, drobnostkowy; jeszcze się tu dojrzałe prądy polityczne nie wytworzyły.

Położenie rolnictwa galicyjskiego z początkiem r. 1886.

(Ciąg dalszy).

Wyłuszczywszy rzecz w ten sposób, wymienia petycja następujące środki — uzasadniając pokrótce każdy z osobna — a których zdaniem petentów winno się państwo chwycić, aby biedzie zaradzić. Środki te są następujące:

I. Pod względem ceł i taryf kolejowych.

W przedłożeniu cłowem, które Rząd wniósł w marcu r. z. do Izby deputowanych Rady państwa, uznaną została konieczna potrzeba większej ochrony dla rolnictwa austrjackiego i węgierskiego — a umotywowano ją najświeższem ukształtowaniem się konkurencji zagranicznej, tudzież podwyższeniami ceł ze strony Niemiec i Francji. Uchwały, które komisja cłowa powzięła na podstawie tego przedłożenia w kierunku podwyższenia ceł dowozowych rolniczych, nie przyszły już pod obrady Izby z powodu rozwiązania Izby deputowanych. Wkrótce jednak po otwarciu obecnej sesji Rady państwa postawił deputowany Jaworski wniosek o podwyższenie ceł dowozowych rolniczych. Należy także oczekiwać, że przy zbliżającem się odnowieniu umowy cłowej i handlowej z drugą połową monarchji uwzględnionem też zostanie podwyższenie ceł dowozowych rolniczych, co do którego to podwyższenia nastąpiło już było porozumienie.

Wobec tego, co wyżej przytoczono, wydaje się zbytecznem uzasadniać raz jeszcze konieczną potrzebę skuteczniejszej ochrony cłowej dla naszego rolnictwa. Jakiegokolwiek zresztą by się było zapatrywania w kwestji cła ochronnego w ogólności, a cła ochronnego rolniczego w szczególności—nie można przecież zaprzeczyć, że cło rzeczone nadaje się jako natychmiast skuteczny środek ku temu, aby powstrzymać zbyt szybkie spadanie cen, by ułatwić produktom krajowym odbyt w kraju, by w ogólności osłabić wpływy przesilenia; że zatem w danych stosunkach naglącο wskazanem przedstawia się zastosowanie tego środka w każdym razie, choćby nawet tylko w charakterze środka paliatywnego.

Ochrona cłowa może się jednak wtedy tylko okazać skuteczną, jeśli zarządzoną zostanie na wszystkich granicach państwa. W tym względzie przeto naglącο jest do życzenia, by istniejąca obecnie dla jednej tylko Rumunji wolność cłowa co do dowozu zboża nie została już nadal przyznaną, gdy obecna konwencja handlowa straci moc obowiązującą z końcem czerwca 1886.

Ścisły związek między polityką cłową a polityką kolejową (taryfową), jakoteż konieczność jednolitego działania na obu tych polach, są dziś rzeczą ogólnie uznaną po doświadczeniach z ostatnich dziesięcioleci. Jasnem jest, że jeśli się nie uchyli tych korzyści, jakie ma produkcja zagraniczna w obrocie (przewozu transito i dowozu) wobec produkcji krajowej—to nie może być mowy o skutecznej ochronie produkcji krajowej wobec konkurencji zagranicznej. Jasnem jest, że państwo podejmując akcję mającą na celu rzeczoną ochronę, musi natychmiast także i na tem polu poczynić odpowiednie zarządzenia. Nadto każda gałąź produkcji krajowej ma przecież co najmniej prawo żądać, aby na targach krajowych, jakoteż w wywozie nie upośledzano jej sztucznie przez korzyści przyznawane produkcji zagranicznej na krajowych drogach kolejowych. Stałe tedy uchylenie wszystkich owych korzyści, jakie przysługują produkcji zagranicznej, a które przy zbożu np. wynoszą 48 do 73 ct. na 100 kilo, jest naglącο wskazanem w interesie krajowego gospodarstwa. Środkiem ku temu, pominąwszy upaństwowienie, którego postępy przyniosły już niejakie polepszenie, które jednakowoż tylko zwolna postępować może — jest, by państwo wywierało skuteczny wpływ na taryfy kolejowe. Prawo do tego wpływu służy państwu w pierwszym rzędzie na podstawie zawartego w ustawie zastrzeżenia, że taryfy kolejowe mają być przedkładane Rządowi do zatwierdzenia; następnie zaś bądź w rozleglejszej, bądź w ciaśniejszej mierze na podstawie postanowień zawartych w dokumentach koncesyjnych poszczególnych kolei prywatnych. Jednakowoż pominąwszy nawet owe postanowienia — tak samo jak państwo może w interesie dobra społecznego ustawą zakazać innym przedsiębiorstwom prywatnym sprzedawać towary pewnego rodzaju albo pewnego pochodzenia, dalej sprzedawania pewnych przedmiotów pewnym osobom lub też kupowania pewnych przedmiotów od pewnych osób, tak samo dalej jak państwo może wobec kolei żelaznych uznać, że pewne przedmioty wykluczone zostają od przewozu, lub dopuszczone być mogą do przewozu jedynie pod pewnemi warunkami — tak samo też bezwątpienia ma państwo prawo zakazać ustawą wszystkim kolejom krajowym, by takowe produktom pochodzącym z zagranicy przyznawały przy równych zresztą warunkach pewne korzyści przed produktami pochodzenia krajowego; albo też ma prawo postanowić, że takie korzyści mają być przy równych zresztą warunkach natychmiast zastosowane do produktów pochodzenia krajowego. Jeśli państwo wyda ustawę tego rodzaju, to nie naruszy nią bynajmniej praw nabytych — bo nie istnieją wcale prawa nabyte do większego uwzględniania towarów zagr. pochodzenia; nie stwarza atoli też państwo żadnego przywileju, żadnej premji dla produkcji krajowej, bo przecież uznaje tylko, że produkcja krajowa ma na kraj. drogach komunikacyjnych równe prawo z produkcją zagraniczną.

C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, odwołując się do uchwał wys. Sejmu krajowego i rezolucyj krajowego Wiecu rolniczego, odbytego 10 grudnia z. r., ma tedy zaszczyt upraszać:

„by cła dowozowe od produktów rolniczych zostały odpowiednio podwyższone ze względu na konkurencję zamorską, jakoteż ze względu na środki cłowe zaprowadzone przez Niemcy i Francję; tudzież by ustała dotychczasowa wolność cłowa Rumunji co do zboża, skoro konwencja handlowa z r. 1857 straci moc obowiązującą;

„aby ustawą zakazano wszystkim austrjackim kolejom żelaznym przyznawać w obrocie przewozowym towaru pochodzenia zagranicznego, w równych zresztą warunkach, jakichkolwiek korzyści przed towarami krajowego pochodzenia — lub też by postanowiono, że przyznane korzyści mają być przy równych zresztą warunkach natychmiast rozciągnięte i na towary krajowego pochodzenia — i to z wykluczeniem wszelkiego obchodzenia tych postanowień przez refakcje dla zagranicznych nadawców. W szczególności pozycje taryfy (wywozowej) eksportowe dla krajowych produktów rolniczych za 100 kilo i 1 kilometr mają być n i e wyżej policzone, jak pozycje frachtowe przyznane na tej samej kolei dla obrotu przewozowego (transito) produktów zagranicznych — a pozycje taryfowe dla obrotu między poszczególnemi krajami koronnemi mają być n i e wyżej policzone, jak pozycje frachtowe, przyznane na tej samej kolei zagranicznym lub węgierskim produktom przy dowozie do Austrji.“

II. Pod względem opodatkowania rolnictwa.

1. Znaczne i utrzymujące się wciąż obniżenie cen produktów rolniczych, tudzież renty gruntowej, jakoteż nastanie innych dla rolnictwa niekorzystnych stosunków (o których wyżej była mowa), mają między innemi ten skutek, że najgłówniejszy podatek ciążący na rolnictwie, tj. podatek gruntowy, który uregulowany został niedawnemi wprawdzie czasy, ale na podstawie cen istotnie wyższych i na podstawie istotnie korzystniejszych wszystkich innych stosunków, a który wynosi znacznie większą część czystego przychodu (22·7 proc.), jak w innych krajach — stał się bardzo uciążliwym. — Po prostu tedy słuszność to nakazuje, a zarazem rolnictwo naglącο tego potrzebuje, aby ze względu na zmniejszenie się czystego przychodu, tudzież ze względu na osłabienie siły podatkowej, obniżoną została suma ogólna podatku gruntowego, ustanowiona ustawą z 7 czerwca 1881 i aby tem samem obniżone też zostały procenta od czystego przychodu, które pobierane być mają jako podatek gruntowy.

2. Należytości spadkowe są opłatą, która pochłania znaczniejszą kwotę kapitału naraz, albo w krótko oznaczonych terminach — i to w czasie najniewłaściwszym, bo w czasie kiedy w skutek ubytku dotychczasowego gospodarza powstaje pytanie, jaki przychód nieść będzie w stanie gospodarstwo. Podatek ten zatem jest w stanie, zwłaszcza w obecnych stosunkach zachwiać egzystencję małych i średnich gospodarstw, które ubogie są w kapitały; byłoby tedy naglącο potrzebnem jeśli nie już zupełnie znieść, to przynajmniej znacznie obniżyć ten podatek dla spadków o mniejszej wartości — w tych wypadkach, gdzie do dziedziczenia przychodzą krewni pierwszego i drugiego stopnia jakoteż małżonek jeden po drugim małżonku.

3. Teraźniejszy podatek gorzelniany—który nakłada się na producenta w tym celu, aby za pośrednictwem tegoż obciążyć konsumcję—przedstawia się w skutkach swoich w zupełności jako podatek obciążający wyłącznie produkcję, o którego przerzuceniu myśleć nie można; przedstawia się on zaś w ten sposób ze względu na utrzymujące się już od dłuższego czasu stosunki odbytu, zwłaszcza dla tych rolników, którzy prowadzą gorzelnie tylko jako przemysł pomocniczy rolnictwa — i nie mogą mieć korzyści połączonych z produkcją wódki na wielką, ani też nie mogą zastosować u siebie tę wydoskonaloną technikę, jaka możliwą jest właśnie przy produkcji na wielką skalę. Ponieważ zaś prowadzenie gorzelni przy stosunkach panujących w naszym kraju jest dla wielu rolników nieodzownym środkiem ku temu, aby módz zbyć wielką część uzyskanych produktów, tudzież wytworzyć potrzebny nawóz — i ponieważ z tej przyczyny gorzelnia częstokroć nawet wtedy prowadzoną być musi, gdy sama dla siebie przynosi stratę, nie zysk — zatem podwyższone opodatkowanie gorzelni rolniczych, mianowicie od czasu ustawy z r. 1884. jest nowym ciężarem podatkowym dla produkcji rolniczej, który to ciężar w obecnem położeniu okazuje się jeszcze bardziej gniotącym.

Ze względu na to, co właśnie przytoczono, c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, powołując się na kilkakrotne uchwały wysokiego galicyjskiego Sejmu krajowego — tudzież na rezolucje powzięte na krajowym wiecu rolniczym z dnia 10. grudnia r. z., ma zaszczyt upraszać:

1. „aby ogólna suma podatku gruntowego, ustanowiona w ustawie z 7. czerwca 1881 mogła być trwale zmniejszoną w drodze ustawy, a mianowicie co najmniej o 25%;

2. „aby należytość spadkowa od spadków małych, nieprzewyższających pewnej wartości pieniężnej, mogła być jak można najbardziej obniżoną, a ile to możliwem w zupełności zniesioną w tych wypadkach, gdzie do dziedziczenia przychodzą krewni pierwszego i drugiego stopnia, lub też małżonek jeden po drugim;

3. „aby przepisy ustawy o opodatkowaniu wódki poprawione być mogły przez ustawę — którąby:

„z jednej strony określiła w sposób racjonalny i dobitniejszy pojęcie gorzelni rolniczej — a to na podstawie cech odróżniających taką gorzelnię od gorzelni przemysłowej;

„z drugiej zaś strony zaprowadziła korzystniejsze traktowanie gorzelni rolniczych w ogólności — a w szczególności gorzelni mniejszych w kilku stopniowaniach aż do 35 hektolitrów.

(C. d. n.)

List do Redakcji.

(?) **Z nad Sanu.** Przeczytawszy korespondencję (Us) z Podwołoczysk z 25 marca w Nr. 71 *Przeglądu*, przypomniała mi się rozmowa jaką miałem przed kilku dniami z Podolakiem z pod Zaboru rosyjskiego, w nasze strony w odwiedziny przybyłym.

Podolak ów jak niestety wielu rodaków naszych, patrzy trochę na stosunki innych dzielnic kraju, przez szkło powincjonalizmu; co nie Podolskie, łatwo krytyce u niego ulega. Partykularyzm ten wyrodziły stosunki i granice jakie różnym częściom naszej ojczyzny narzucono, tem więcej też bronić by nam się należało przed uprzedzeniami. i nie tworzyć granic, których nam przemoc obca tyle już natworzyła.

Podolak ów, ma szczególne uprzedzenie do Galicji, wszędzie u nas widzi bezradność, apatję, niedołęstwo. Przyznać trzeba że często walczy argumentami opartemi na faktach, które usta przeciwnikowi zamykają. Często jednak walczy bronią złośliwego dowcipu i tak np. opowiadał mi, że niedawno jadąc do Podwołoczysk rozmawiał w drodze, w wagonie kolejowym, z pewnym obywatelem z Galicji, któremu zadał kilka pytań odnoszących się do spraw krajowych. I był wysoce zdumiony, że Galicjanin nie umiał mu przytoczyć żadnych dat objaśniających stan obecny Galic. Tow. Gospodarskiego. Jak mi opowiadał ten Podolak, ów pan z Galicji, jest rolnikiem, właścicielem większej posiadłości ziemskiej! Co więcej, kiedy nasz Podolak podniósł ubolewanie wyrażone przez księcia prezesa na ostatniem zebraniu walnem Tow. Gosp. że towarzystwo liczy 1200 członków, zamiast 120.000! nasz ziomek wyraził zdziwienie a zarazem oświadczył, że nie pojmuje coby towarzystwo zrobiło wtedy z dochodami, które licząc od członka 5 zł. wyniosłyby 600.000 zł. I cóż powiecie moi czytelnicy łaskawi, oto Podolak nie znający tak dokładnie stosunków lokalnych, już tłumaczyć naszemu Galicjaninowi, jakiego przedewszystkiem wysokiego znaczenia moralnego, społecznego i narodowego byłoby takie towarzystwo rolnicze liczące 120.000 członków! Jakie to by było świadectwo, dane przez nasze społeczeństwo, że przedewszystkiem w rolnictwie bogatem, rozumnem i potężnem leży ekonomiczna i narodowa korzyść kraju. Jakie dobrodziejstwa spłynęłyby z drugiej strony na kraj z dużych dochodów towarzystwa, jak nie potrzebując wtedy troszczyć się o żadne subwencje, zależne od kierunków rządzących w ministerjum rolnictwa i rządzie, podniosłoby i ujednostajniło chów bydła, owiec, nierogacizny, jak stworzyć by mogło cały szereg niższych szkół rolniczych, podnieść produkcję zboża, stworzyć melioracje, spółki, ba nawet instytucje, któreby regulowały zbyt i produkcję naszych płodów, jak w miarę tych dochodów, rozszerzać by mogło zakres swej działalności, przez zmianę statutu z moralną i czynną, bo wspartą funduszami inicjatywę — stanąć na czele naszego rozwoju rolniczego — więc dobrobytu kraju! Nasz Galicjanin, słysząc to wszystko, był mocno zdumionym...

Wtem świt lokomotywy a wkrótce dzwonek, oznajmił naszym podróżnym że stanęli w Podwołoczyskach i rozmowa się przerwała. Przypominam czytelnikom łaskawym, że nasz Podolak walczył często w rozmowie, kiedy szło o Galicję złośliwym dowcipem. Przeczytawszy jednak korespondencję „z Podwołoczysk", o której na wstępie wspomniałem, gotówbym był przypuścić że tym razem chyba prawdę opowiedział.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czaszyn w powiecie liskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 zł.

P. W. Sladkowski, radzca rządowy, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, wyjechał z starszym inspektorem p. W. Goeblem do Sokala.

Na walnem zgromadzeniu lwowskiego Koła artystyczno-literackiego postawione zostały i przyjęte przez zgromadzenie dwa wnioski, które tu podnieść wypada. Jeden doktora Bogusława Longchamps'a, aby Koło umieściło ze stosowną solennością w grocie na Pohulance tablicę pamiątkową poświęconą czci Wincentego Pola, a to dlatego, iż poeta bardzo sobie umiłował owę podmiejską ustroń i często w niej przebywał; nadto aby się Koło wystarało u Rady miejskiej, żeby ulicę wiodącą na Pohulankę nazwała ulicą Wincentego Pola. Drugi zaś wniosek był postawiony przez p. Łopuszańskiego, żądający, aby Koło wzięło odpowiedni udział w przygotowującej się uroczystości na cześć 25-letniego jubileuszu służby autonomicznej p. Oktawa Pietruskiego. Oba te wnioski, jak powiedzieliśmy, z zapałem przez zgromadzenie przyjęte zostały.

Przy wyborach na następny rok obrano prezesem dr. Rutowskiego, który gorliwą pracą około Koła przyczynił się mocno do jego rozwoju i z tego powodu wielką położył zasługę. Wiceprezesem obrano znanego i wysoce cenionego artystę p. Karola Młodnickiego, a sekretarzem jednego z najzdolniejszych młodych naszych publicystów, p. Witolda Lewickiego. Mając tak dobrane i wyborowe prezydjum Koło literacko-artystyczne powinno i nadal rozwijać się jak najpiękniej, czego mu szczerze życzymy.

Walka dość silna, a w każdym razie bardzo pożyteczna wre w łonie nowo wybranych radnych miejskich. Utworzyły się już dotąd dwa stronnictwa, oba wszakże dość jeszcze słabe, bo liczące zaledwie po dwadzieścia kilka głosów; resztę pp. radnych tworzą dzicy. W jednem z tych stronnictw dominuje rozumna dążność do podniesienia miasta bez szalonych skoków, niepotrzebnych pożyczek, dziwacznych wybryków; w drugiem... ba! zaprawdę nie wiemy, co jest wypisanem na programie drugiego stronnictwa. Dążności jego są tak nieokreślone, że na niejednego robią wrażenie, iż są podsycane jedynie osobistemi motywami. Dlatego to wielu odmawia mu nawet nazwy stronnictwa i chrzci je mianem „kliki". My tak daleko nie pójdziemy, bo nie widzimy potrzeby uwłaczać tym panom; owszem wolimy żywić nadzieję, że przecież i ich łączy jakaś myśl wyższa w jednę grupę, a że tej wyższej myśli dopatrzyć trudno, to nie ich wina, lecz naszego krótkiego wzroku.

Popularnie, pierwsze stronnictwo nazywa się partją profesora Ciesielskiego, a należy do niego wielu wybitnych mieszczan, jak Świsterski, Walichiewicz, Ciuchciński etc. i sporo także osób z inteligencji; drugie zaś stronnictwo nazywają teraz niektórzy partją dr. Zgórskiego. Czy nazwa ta jest słuszna i czy rzeczywiście p. Zgórski wodzi rej w tej grupie, w te szczegóły wdawać się już nie możemy, jak również nie chcemy badać tego, czy jest prawdą, że p. Niemczynowski skrewił swym politycznym przyjaciołom i poszedł do tej grupy.

Walka zaś toczy się obecnie między temi dwiema partjami o posadę wiceprezydenta miasta. Przy wyborach do komisji - matki, która ma przedstawić kandydatów do wszystkich miejskich komisyj, zwyciężyło stronnictwo profesora Ciesielskiego i w owej komisji - matce, złożonej z 15 członków posiada większość. Stąd wnosić wypada, że komisja-matka przedłoży pełnej Radzie projekta co do wyboru miejskich komisyj odpowiednie do umiarkowanych i rozumnych potrzeb miasta.

Ale pobita na tem polu, partja przeciwna tem gorliwiej dąży do obsadzenia swoim kandydatem posterunku wiceprezydenta. I wybrała w tym celu nazwisko poważane w całem mieście, mające jednak służyć za pokrycie właściwych zamiarów. Kandydatem jej, którego wysuwa, jest szanowny dyrektor Kasy Oszczędności, p. Zima. Wyrachowanie jest to, że p. Zima, który się całkowicie poświęcił Kasie Oszczędności i na tym posterunku oddaje olbrzymie usługi krajowi. nie przyjmie posady wiceprezydenta, bo nie zechce swej działalności, tak patrjotycznej i pożytecznej, rozstrzelić i przez to osłabić. A wtedy gdy odmówi, wysunie się właściwy kandydat, pan Zgórski, i *faute de mieux* wybrany zostanie.

Stronnictwo prof. Ciesielskiego stawia natomiast bez żadnych ukrytych myśli kandydaturę człowieka, który wśród wybitnych obywateli miasta Lwowa jest jednym z najsympatyczniejszych, a należy do ozdób naszego uniwersytetu. Prof. Gryziecki odznaczał się bowiem zawsze umysłem wielkim, wytrawnym, pełnym umiarkowania i tej dojrzałości, jaką daje tylko wielka wiedza połączona z wielkiem doświadczeniem.

My jako stojący na uboczu i bezstronnie patrzący na sprawy miejskie, możemy śmiało to powiedzieć, że żywiąc szczere uczucie przywiązania do stołecznej gminy, mocno cieszylibyśmy się, aby jej wiceprezydenturę powierzono w ręce tak wytrawnego męża, człowieka o tak czystym, spokojnym i niezawisłym charakterze, jak jest prof. Gryziecki. Ponieważ zaś decyzja spoczywa w ręku dzikich, więc może nasze słowa trafią do ich przekonania; a przynajmniej niech tyle dobrego zrobią, że zwrócą ich uwagę na to niebezpieczeństwo, na jakie narażone byłyby interesa miasta, gdyby wprowadzone w nie zostały te rozkładowe pierwiastki. które przed kilku miesiącami wygłoszone podczas niefortunnej kandydatury w Stanisławowie, oburzyły do żywego kraj cały.

W salonach pałacu spiskiego w Krakowie, delegat Namiestnictwa, hr. Kazimierz Badeni, wraz z małżonką podejmował w niedzielę wieczorem około 300 osób. Całe krakowskie high life, do stopnicy kościelnej z ks. biskupem krakowskim na czele, świat wojskowy, administracyjny, sądowy, uniwersytecki, lekarski i obywatelski, znalazły tu licznych reprezentantów. Stronę estetyczną zebrania pięknych pań i pięknych toalet, uzupełniała — jak donosi *Czas* — strona gastronomiczna w świetnie zastawionym bufecie, a oficjalność przyjęcia nie zmniejszyła ożywienia i swobody.

Dyrekcja Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, rozesłała do swych ajentów następujący okólnik, który tu powtarzamy dla tego, że jest to sprawa obchodząca nietylko to Towarzystwo, ale i kraj cały.

Okólnik ten opiewa:

W ostatnich czasach doszło do wiadomości naszej kilka wypadków niezwykłego rozdrażnienia pomiędzy Członkami Towarzystwa a pp. Agentami, tem spowodowanych, że zacni zresztą ze wszechmiar i gorliwie spełniający swe obowiązki pp. Agenci, zajęli w sprawach publicznych takie stanowisko, które było w sprzeczności z dążeniami i przekonaniami pewnej części mieszkańców okolicy. Otóż te pożałowania godne wypadki skłaniają nas do skreślenia niektórych uwag o stanowisku, jakie funkcjonarjusze Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w sprawach publicznych zajmować powinni.

Urząd piastowany w każdym zawodzie, wkłada na funkcjonarjuszów w tym zawodzie czynnych, pewne obowiązki, do których bezwarunkowo stosować się muszą. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jest Instytucją dla wszystkich mieszkańców całego kraju bez różnicy wyznania, narodowości i przekonań politycznych. Najważniejszem i nieustającem dążeniem i staraniem, tak Dyrekcji jak i Rady Nadzorczej, jest: zachęcanie i stopniowe prowadzenie do udziału w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń wszystkich mieszkańców całego kraju. Ażeby te usilne zabiegi pożądany skutek odniosły, jest nieodzownym obowiązkiem wszystkich współpracowników tej Instytucji, a szczególniej tych, których Instytucja za ich pracę wynagradza, aby wszędzie i zawsze wedle sił swoich dopomagali do osiągnięcia wyżej wytkniętego celu. Chcąc szczerze, sumiennie, i z dobrym skutkiem w tym kierunku pracować, trzeba nieustannie mieć przed oczami tę zasadę, że Instytucja i jej współpracownicy są dla kraju i jego mieszkańców, nie zaś kraj i obywatele dla Instytucji lub jej funkcjonarjuszów. Sumienny współpracownik Instytucji przejęty temi zasadami, będzie zawsze o tem pamiętał, że nie wolno mu interesów Instytucji podporządkowywać innym celom, a zwłaszcza celom swoim prywatnym, swoim sympatjom i antypatjom, czy to dla spraw, czy dla osób, bądź to w kierunku materjalnym, lub też dla dogodzenia własnej ambicji. Dobro instytucji wymaga, aby wszystkim obywatelom i mieszkańcom kraju tego jednakowo w celach Instytucji służyć, jest przeto obowiązkiem koniecznym, ciążącym na nas wszystkich, którzy w służbie instytucji zostajemy, abyśmy byli dla wszystkich jednakowo gotowymi do usług i jednakowo dla wszystkich uprzejmi. Takie postępowanie jest tylko wtedy możliwem, jeżeli współpracowniсy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń stać będą po za wszelkiemi agitacjami w sprawach publicznych i czynnego udziału w tych agitacjach nie przyjmą, coby było tem bardziej potępienia godnem, gdyby osobista ambicja lub interes były bodźcem do takiej agitacji, która musi ostatecznie wywoływać namiętności, niechęci, zawiści i rozdrażnienia, a to wszystko mści się na Instytucji, przysparza jej kłopotów, a co gorsza, odstręcza Członków od tej Instytucji, która tego rodzaju agitatorom byt zapewnia i niejako firmą swoją ich osłania, gdyż niechętni nie oskarżają nigdy za tego rodzaju wybryki osobę A. lub Z., lecz zawsze Agenta, a względnie urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Dyrekcja, stojąc na straży dobra Instytucji, musi czujnie baczyć na to, aby takiem postępowaniem pojedynczych współpracowników nie wprowadzać Instytucji na bezdroża, któreby nieobliczone straty dla niej w przyszłości przynieść mogły. Kto zaś z współpracowników temu rygorowi poddać się nie chce lub nie może, i poczuwa się powołanym do zajęcia wybitniejszego i dla społeczeństwa lub kraju pożyteczniejszego stanowiska, jak skromnego współpracownika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, temu w usiłowaniach jego przeszkadzać nie możemy, oświadczyć atoli musimy, że dla uniknięcia wyżej wyłuszczonych kolizyj, ze stanowiska współpracownika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ustąpić musi.

Smutna wieść. Po mieście obiega pogłoska, której zaprzeczenia pragniemy gorąco. Opowiada ona, że Rada nadzorcza fundacji Skarbkowskiej uchwaliła zredukować liczbę sierot w zakładzie Drohowyzkim z 400 na 300.

Jak wiadomo, fundator w swoim testamencie ustanowił liczbę sierot na 1000. Uchwalony w roku 1875 statut organizacyjny, zredukował tę liczbę do 400. Dzisiaj Rada występuje z propozycją, aby dla tego, iż administracja jest błędną, nie dość wytrawną, nie dość doświadczoną, a kosztowną bardzo, zredukować liczbę sierot do 300.

Wiemy o tem, że dochody fundacji ogromnie spadły, zwłaszcza w ostatnich czasach. Porobiono mnóstwo błędów, a w liczbie ich niektóre, wprost krzyczące. Wiemy o tem, że stan fundacji jest w samej rzeczy obecnie nader smutny. Przed paru tygodniami udaliśmy się nawet listownie do kuratora fundacji, Henryka hr. Skarbka, z szeregiem pytań, dotyczących obecnego stanu fundacji. P. kurator w odpowiedzi swej uprzejmej potwierdził zupełnie rozmiar nasze obawy, ale dodał, że objaśnić zarząd dopiero od roku, nie może właściwie odpowiadać za stan fundacji. My byliśmy także tego samego zdania, a jeżeli moglibyśmy przytoczyć fakta, świadczące o błędach, popełnionych już w ciągu ostatniego roku, to rozumowaliśmy sobie, że albo

one nie mają zbyt wielkiej doniosłości i nie sięgają do kwot zbyt wielkich, albo też są nieuniknione z początku, gdy się nie nabrało jeszcze doświadczenia w zarządzie tak wielką i tak skomplikowaną instytucją.

Dla tego milczeliśmy i nie występowaliśmy z uwagami, natury drażliwej.

Ale dzisiaj, gdy Rada Nadzorcza występuje z propozycją, która kompletnie wypacza znaczenie instytucyj i błędy administracji chce pokrywać kosztem sierot, uważamy za właściwe zwrócić uwagę opinji publicznej na stan tej sprawy. Na razie jednak i przedewszystkiem idzie nam o to, aby wywołać zaprzeczenie i raz na zawsze zamknąć tem ochotą do redukowania rozmiarów instytucyj. Nie chcemy bowiem, aby sieroty były tylko dodatkiem, pretekstem, a administracja głównym celem, lecz tak jak chciał ś. p. fundator, aby celem instytucji było wychowywanie jak największej liczby sierot, a administracja tym dodatkiem, bez którego niestety obejść się nie można, który jednak jak najmniej na funduszu instytucji ciężyć powinien.

Wyspa na sprzedaż. W *Gazecie Lwowskiej* czytamy między innemi taki edykt:

Rząd gubernialny Radomski, niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych zamieszczonego w poleceniu warszawskiego generał-gubernatora z dnia 31 grudnia 1885 r. (12 stycznia 1886 r. nowego stylu), w zarządzie powiatu sandomierskiego w mieście Sandomierzu, o godz. 12-tej w południe 27 marca (8 kwietnia) 1886 r odbędzie się licytacja na sprzedaż wyspy na rzece Wiśle, stanowiącej własność kasy miejskiej sandomierskiej, mającej rozległość w przybliżeniu około 31 morgów od oznaczonej wartościowej sumy 3100 rubli srebr. (in plus) przez zapieczętowane deklaracje z głośną pomiędzy konkurentami licytacją.

Życzący mieć udział w tej licytacji, obowiązani w oznaczonym terminie przedstawić deklarację w zwyczajnej formie na papierze stęplowanym ceny 60 kopiejek za arkusz i kwit kasy powiatowej sandomierskiej lub innej w dowód czasowego wniesienia kaucji, równającej się $^1/_4$ części licytacyjnej sumy, t. j. 775 rubli gotówką.

Deklaracja podana po terminie licytacyjnym, przyjętą nie będzie.

Warunki licytacyjne na sprzedaż wspomnianej wyspy, mogą być rozpatrzone za wyłączeniem świąt, w rządzie gubernialnym Radomskim (w Wydziale miast), lub też w zarządzie powiatu sandomierskiego, codziennie od godziny 9-tej z rana, do 3-ciej po południu.

Sandomierz dnia 2/14 marca 1886.

W sprawie Macierzy szkolnej dla ks. Cieszyńskiego, odebraliśmy następujące ogłoszenie:

Powołany jednomyślną uchwałą szan. Wydziału Macierzy szkolnej na Szlązku, na delegata tejże dla miasta Lwowa, mam zaszczyt uwiadomić współobywateli, iż rozpoczynam moję czynność z d. 1 kwietnia b. r.

W myśl §. 7 i 8 statutu rzeszonego Towarzystwa, do delegata należy przedewszystkiem zjednywanie członków, wybieranie wkładek, przyjmywanie darów, udzielanie wszelkich informacyj, dostarczanie odnośnych odezw, statutów i w ogóle ułatwianie działalności Wydziału, w interesie Towarzystwa podejmowanych.

Żywiąc błogie przekonanie, że między mieszkańcami stolicy kraju, znajdą się liczni zwolennicy Macierzy. którzy nie zapoznając doniosłości tej tak ważnej narodowej instytucji, zechcą zapewne łaskawie ją wspierać — chętnie ofiaruję moje w tym w tym kierunku usługi, podając zarazem mój adres ul. Ossolińskich l. 10. II piętro.

Zenon Rawicz Rojek
del. Macierzy szkolnej na Szlązku.

Sprawozdanie meteorologiczne 31 marca 1886, 9 godz. rano.

Wczoraj po południu zachmurzenie się powiększyło z podniesieniem się stanu barometru przy wietrze zachodnim. Około 9 wieczorem, zaczął padać deszcz grubo-kroplisty i padał przez czas krótki; jego opad wynosił 0.7 mm. Niebo się w nocy wypogodziło. Średnia temperatura dnia wczorajszego była 8.9°, nawyższa 16°, najniższa na powierzchni ziemi — 0.5° C.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny w południe 31 marca w promieniu 50 kilometrów. Przy wietrze zachodnio-południowym i średniej temperaturze około 8° C. niebo przeważnie czyste, powietrze więcej jak miernie wilgotne, pogodnie.

W pierwszej połowie kwietnia będą pierwsze dnie pogodne, około 5 tego nastąpią prawdopodobnie znaczniejsze opady przy obniżonej temperaturze, ku końcowi zaś drugiego tygodnia niebo się wypogodzi.

Czerwony krzyż. Walne zgromadzenie Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy „Czerwonego Krzyża“ odbyło się dziś w południe w sali ratuszowej pod przewodnictwem JE. prezydenta Schenka. Między obecnymi byli ks. metropolita Sembratowicz, protomedyk radzca Biesiadecki, tr. Romaszkan itd. Odczytane przez p. Czarkowskiego sprawozdanie podnosi najpierw, że Najj. Pan raczył przyjąć do wiadomości szóste sprawozdanie związku Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, a Najd. arcyksiążę Karol Ludwik przyobiecał dalszy swój protektorat. — Dochody Stowarzyszenia wynosiły w 1885 roku 8007 zł. 32$^1/_2$ ct., rozchody łącznie z 30% odesłanemi do kasy związku centralnego 3738 złotych. Ogółem majątek Stowarzyszenia wzmógł się o 3104 zł.

Sprawozdanie konstatuje, że w Galicji są obecnie zupełnie zorganizowane cztery kolumny do transportu rannych, dwie we Lwowie, dwie w Krakowie. Magazyn lwowski przy ulicy Janowskiej mieści w sobie 30 wozów sanitarnych z przyborami. Z wiosną otwarte będą na nowo kursa nauki pielęgnowania chorych. W ogóle na wypadek wojny ma Stowarzyszenie zapewnione umieszczenie dla 561 rannych. Prawie wszystkie zakony i konwenty w Galicji zdeklarowały się przyjąć po 2 do 60 rannych. We Lwowie urządzony będzie szpital w koszarach Ferdynanda.

Sprawozdanie podnosi wreszcie między innymi, że urządzone zostaną wkrótce kursa ćwiczeń w transporcie rannych, tudzież, że nawiązano rokowania z dyrekcją kolei Karola Ludwika w celu połączenia toru kolejowego z torem tramwajowym we Lwowie. Na wypadek wojny szpital Czer. Krzyża we Lwowie może być w ośmiu dniach zorganizowany; w ogóle organizacja jest gotową.

Następnie p. Kwiatkiewicz buchalter c. k. Namiestnictwa odczytał sprawozdanie kasowe i opinię cenzorów, poczem zgromadzenie uchwaliło absolutorjum dla zarządu i zatwierdziło skład zarządu dotychczasowy, z wyjątkiem pp. Bałutowskiego i Simona ustępujących z turnusu. W ich miejsce powołano p. Hawryszkiewicza radzcę c. k. Namiestnictwa i Schustera dyrektora Tramwaju. Do komisji cenzorów w miejsce p. Kulczyckiego, który jest ciężko chory, wybrano p. Lubicha, a nadto pp. Miączyńskiego i Kreysera, zaś jako zastępców pp. Wallacha i Wernera.

Tow. św. Józefa z Arymatei. Mamy przed sobą sprawozdanie z czynności w r. 1885 tej zacnej i pożytecznej instytucji, która w zeszłym roku obchodziła 25-letni jubileusz swojego istnienia i w tym czasie kosztem 40.000 złr. zebranych ze składek, pogrzebała 10.616 osób zmarłych, należących oczywiście do najuboższych warstw naszego miasta. — W ubiegłym roku Towarzystwo miało przychodu 3.868 złr. i urządziło 710 pogrzebów, które kosztowały 2.656 złr. W kasie Towarzystwa pozostało tedy 1.212 złr. Liczy obecnie Towarzystwo 1.120 członków, protektorem jego jest arcybiskup Seweryn Dąbrowa Morawski, prefektem ks. Z. Odelgiewicz, dziekan i proboszcz, zastępcą prefekta ks. Adolf Wasilewski, proboszcz gr. kat., kasjerem p. Marcin Hillich, kontrolorem p. Jan Górnisiewicz, c. k. radzca, a sekretarzem p. Zenon Rawicz Rojek, c. k. urzędnik pocztowy. Pomyślny stan kasy i liczba odbytych pogrzebów świadczy, że Towarzystwo, mając sprężysty zarząd rozwija się nader pomyślnie.

O trybie życia hrabiny Chambord opowiadają dzienniki następujące szczegóły:

Od śmierci swego męża hrabina Chambord ograniczyła całkowicie tryb domu; miała przy sobie tylko hrabinę Piepi, która pełniła obowiązki sekretarza; jednego intendenta, p. Aubry, i kilka sług. Majątek swój, wynoszący około pięćdziesięciu miljonów, przeznaczyła w połowie don Carlosowi, a w połowie jego bratu, don Alfonsowi.

Hrabina Chambord była wyniosłą wobec tych, których mało znała; ale ci, co bliżej niej żyli, cenią wysoko zalety jej umysłu i serca i szczerze jej żałują. — Jeden z niewielu, którzy mieli zaszczyt być gośćmi w Goryсji, opisuje przyjęcie, jakiego tam doznał jeszcze za życia Henryka V.

„Dla osób, niepojmujących monarchów — choć na wygnaniu — bez świetnego otoczenia, przyjęcie w Goryсji byłoby wielkiem rozczarowaniem. Nic bardziej mieszczańskiego jak sama willa Beckmann. Jestto duży kwadratowy dom dwupiętrowy, bez żadnego widoku, bez stylu, podobny do wszystkich domów poza rogatkami w Paryżu, należących do kupców, którzy przestali handlem się zajmować. Wewnątrz to samo, żadnego drogiego sprzętu, żadnej artystycznej drobnostki. Ta prostota tem się tłumaczy, że willa nie należała do hrabstwa, lecz była najętą: spędzano w niej zimowe miesiące ze względu na ciepły klimat. — Za to Frobsdorff ma cechę prawdziwej wielkości i okazałości monarszej.

„Ceremonja przyjęcia była także nadzwyczaj prostą; odwiedzających wprowadzał jeden z dworzan do dość dużego salonu, po kilku minutach otwierano drzwi do drugiego pokoju. Hrabstwo stali na środku małego saloniku; wchodzący czynił trzy obowiązkowe ukłony, ale najczęściej uprzejmość królewska do trzeciego ukłonu nie dopuszczała. Hrabia i hrabina podawali rękę odwiedzającym, którzy już naprzód byli uprzedzeni, że (przeciwnie jak na audjencji u papieża) trzeba było być w rękawiczkach. Jeżeli między obecnymi znajdowała się dama, hrabina rozmawiała z nią daleko uprzejmiej niż mężczyzna, który jej być spodziewać po tem, co mówiono o jej sztywności. Lubiła mówić o Paryżu, o teatrach, balach, a nawet (pomimo skromności, jaką zachowywała w ubraniu) zdawała się interesować się nowemi modami. Przy stole hrabia siedział pośrodku, a hrabina koło niego po prawej stronie. Jeżeli którykolwiek książę z rodziny znajdował się w Goryсji, to zajmował zwykle miejsce po lewej stronie hrabiego. Naprzeciw siadał margrabia Toresta, najstarszy z dworzan w Goryсji. Służba była bez liberji, w czarnych frakach. Rozmowa przystole była wcale niekrępowana obecnością gospodarzy; hrabia Chambord rozmawiał bardzo przyjemnie, nie dając upaść pogadance, a przytem miał wiele uprzejmej poufałości. Mówiąc o hrabinie, wyrażał się cnętnie »moja żona«.

„Po obiedzie przechodzono do salonu. Panie brały rękawiczki i pogadanka przeciągała się jeszcze z godzinę. Około dziewiątej hrabia wstawał i wychodził z hrabiną w towarzystwie dworzanina, dnia tego na służbie będącego, który ich odprowadzał, a wróciwszy niazadługo do gości pozostałych przez ten czas w salonie, oddawał im fotografje hrabiego i hrabiny Chambord z własnoręcznym ich podpisem. O godzinie dziesiątej gasły wszystkie światła w willi Beckmann.“

Stan zdrowotny w Europie.

W tej przejściowej porze marca
Kiedy mnożą się mikroby —
Czy młodego, czy też starca,
Trapić muszą wciąż choroby.
Anglik, chociaż swe doktory
Może aż zbyt często zmienia,
Jest znów co się zowie chory
Na wewnętrzne zapalenia.
Francuz w przykrej tej epoce,
Chociaż niby całkiem zdrowy,
Przecież mocno się kłopocze.
Bo ma straszny zawrót głowy.
Istny niedźwiedź, Moskaluszka;
Także budzi dziś obawy,
Oto układł się do łóżka
Z niestrawności wschodniej sprawy.
Febra znów Bułgara pali,
Głód fałszywy trapi Greka;
Turka, który drzemie w dali,
Kryzys mnóstwa chorób czeka.
Austrjak zwykle o tej porze
Chory jest i ma zgryzotę,
A więc radzi się niebożę
Na budżetów swych suchotę.
Ale głupstwem brak pieniędzy,
Innym gorsza rzecz doskwiera:
Oto Prusak ma coprędzej
Rad zasięgać u — Pasteura!

(Szczutek).

Z kolei Karola Ludwika otrzymujemy następujące doniesienie:

W skutek uszkodzenia mostu przew wylew wody między Uhnowem a Zieloną wstrzymuje się z dniem dzisiejszym ruch osobowy i towarowy między Rawą ruską a Uhnowem, nadto ruch towarowy między Rawą ruską a Sokalem prawdopodobnie na przeciąg sześciu dni.

Na linji między Jarosławiem a Rawą ruską kolei lokalnej odbywać się przeto będzie ruch osobowy i towarowy, na linji zaś między Uhnowem a Sokalem tylko ruch osobowy.

Walne zgromadzenie banku rolniczego odbędzie się dziś o godzinie piątej po południu w sali radnej dyrekcji galicyjsk. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Karola Ludwika l. 1.

Zbrojny napad. W tych dniach w powiecie kowelskim (w bliskości Dolska) banda z jedenastu zbójów złożona napadła w nocy na dom proboszcza w Przewałach, i kiedy jedni wyłamywali okna, dla postrachu ciągle strzelając z rewolwerów, drudzy wyrębywali drzwi wchodowe i wdarli się w ten sposób do wnętrza

Tu żadnego oporu nikt im nie stawiał, ponieważ w domu prócz staruszka proboszcza, wiekowej gospodyni i chłopaka nikogo nie było. Rozbójnicy związali proboszcza, i męcząc go, zmusili do oddania gotówki, jaką posiadał. Nie dość na tem; splądrowawszy plebanję, zmusili proboszcza, żeby się udał z nimi do kościoła.

Kiedy sędziwy kapłan szedł do kościoła w otoczeniu bandy, wypadkiem przechodzili miejscowi ludzie i na wezwanie proboszcza pospieszyli mu na pomoc; banda pierzchła, został tylko schwytany jeden żyd z pobliskiego miasteczka Turzyska. Spodziewać się należy, że cała banda wykrytą zostanie.

Drugi wypadek stał się w bliskości miasteczka Młynowa w powiecie dubieńskim. — Żyd, handlarz zboża w tem miasteczku mieszkający, wyruszył w okolicę za kupnem zboża i po drodze wstąpił do jednej kolonji niemieckiej. Gruby pugilares, który wyjmował płacąc za zboże, zwrócił uwagę jednego kolonisty. To też ten, znalazłszy się z żydem na osobności, zadał mu śmiertelny cios siekierą i trupa wrzucił do studni.

Krew na ubraniu zdradziła kulturträgera: aresztowany przyznał się do zbrodni i oddał pugilares, w którym było około 500 rubli.

Zatrucie atramentem. W Jersbeck w Holsztynie zmarł w tych dniach po krótkich cierpieniach siedmnastoletni hr. Reventlow, dziedzic na Altenhofie i Niendorfie, skutkiem zatrucia krwi przez zakłucie się piórem stalowem.

Od Pasteura powrócił do Temeszwaru, po dziesięciodniowym w Paryżu pobycie zupełnie wyleczony, a pokąsany przed trzema tygodniami przez psa wściekłego, robotnik kolejowy, Piotr Csernath.

Jeden z najpłodniejszych komedjopisarzy paryskich, Alfred Hennequin, autor znacznej liczby wesołych sztuk, uległ obłąkaniu i przewieziony został do domu warjatów, gdzie jednocześnie umieszczono jego żonę, również dotkniętą obłędem umysłowym. Hennequin nadto zagrożony jest zupełną ślepotą. Był on zawsze człowiekiem nader nerwowym, a ostateczną katastrofę sprowadziło fiasko dwóch jego najnowszych sztuk.

Album pięknych Warszawianek, zebrane przez p. K. Mireckiego, artystę-malarza, opuściło prasę. Kartę tytułową wspomnianego wydawnictwa zdobi portret ośmioletniej panny M., samo zaś album zawiera podobizny najpiękniejszych pań warszawskich. Album wydane zostało w formacie wielkim *in quarto* a wykonane w jednej z fototypij warszawskich.

W pospiechu. „Proszę o flaszkę wina czerwonego.“ — „Za guldena czy za dwa?“ — „Niech już będzie za guldena, bo mi się bardzo spieszy.“

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 31 marca. (Z Izby deputowanych). Proskowetz interpeluje, co rząd uczynić zamierza wobec nędzy, panującej między ludnością w okolicach nad rzeką Morawą położonych skutkiem powodzi.

Minister Prażak stwierdza na podstawie akt wobec wczorajszego oświadczenia Kronawettera, że i w zakładzie karnym w Karthaus nie ma odosobnionych kaźni. (Słuchajcie! po prawicy).

Kathrein proponuje w imieniu komisji, aby Izba zganiła wyrażenie, jakiego Schönerer użył w mowie swej w dniu 26 marca przeciw Heinrichowi. Suess proponuje, aby Izba zganiła formę, nie dającą się pogodzić z godnością Izby, w jakiej Schönerer zaczepił dep. Heinricha. Heilsberg oświadcza w imieniu swych towarzyszy, że nagany w tej sprawie w ogóle nie wyrażą. Zallinger zaznacza, że w interesie godności Izby należy postępować zupełnie przedmiotowo, bez względu na kierunek polityczny partyj.

Wniosek Suessa chce utorować drogę zasadzie, że deputowanemu można wszystko powiedzieć, jeśli tylko napaść ubraną jest we właściwą formę (oklaski po prawicy). Po przemówieniu Türka i Kathreina odrzucono w głosowaniu imiennem wniosek Suessa 196 przeciw 68 głosom.

Wniosek Kathreina przyjęto 160 przeciw 92 głosom.

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem, przy tytule „centralne kierownictwo ministerstwa oświaty“ zabrał głos Ozarkiewicz. Mówca wyraża życzenie, aby uwzględniona została petycja proboszczów ruskich o wsparcie, aby podwyższoną została dotacja na rzecz biskupstwa stanisławowskiego, aby polepszono położenie kapituł katedralnych, aby utworzone zostało gimnazjum z ruskim językiem wykładowym i aby utworzono ruskie klasy paralelne we wschodniej Galicji.

Uczniowie powinni być wychowywani na katolickich obywateli państwowych. Mówca nie może się pogodzić z nowoczesną szkołą i z rozdzieleniem szkoły od kościoła. — W końcu występuje mówca przeciw podejrzeniu, jakie niedawno rzucił Tomaszczuk, że w Izbie nie ma ruskich deputowanych. Rusini odtrącają rzucona sobie rękawicę z listem raz na zawsze odmownym, wystosowanym do lewicy. (Oklaski po prawicy).

Pirquet oświadcza się przeciw zadaleko idącej filologji w szkołach średnich i przemawia za większem wykształceniem w kierunku realistycznym. (Oklaski po lewicy).

Minister Gautsch odpowiedział na to wśród hucznych oklasków Izby.

Wiedeń 31 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wyjaśniał minister oświaty w mowie, przerywanej burzliwemi oklaskami, swe zapatrywania na sprawę reformy szkół średnich, zaznaczając, że dotychczasowy poziom wiedzy w tym zakresie nie ma być obniżony. Nie ma na to innej rady, jak czas studjów gimnazjalnych przedłużyć do lat dziewięciu. Minister stanowczo oświadcza się za studjami humanistycznemi i przyrzeka przedłożyć projekt do reformy celem wypełnienia luk, innego rozkładu ciężarów, ułatwień w klasach najniższych i wspierania ubogich a zdolnych uczniów.

Berlin 31 marca. Posiedzenie parlamentu. Podczas debaty nad ustawą przeciw socjalistom wskazuje Puttkamer na zajścia w Belgji, które każą zająć się środkami zapobiegawczemi na jeszcze większe, niż dotąd rozmiary. Kościół katolicki, który w Belgji cieszy się najzupełniejszą swobodą, nie dorósł, jak się pokazuje, do tej mocy, aby poskromić wybuch najdzikszych namiętności. Wprawdzie, gdyby nawet ustawy nie przedłużono, to pokój Niemiec nie będzie jeszcze przez to zagrożony. Rząd ma tyle mocy, że może przytłumić odrazu nawet najżejszy ruch socjalistyczny. Ale należy zapobiedz złemu, zanim ono powstanie. Cesarz uczułby się przykro dotknięty odrzuceniem przedłożenia. W odpowiedź Windhorstowi, który nie może się dopatrzeć związku między zaburzeniami w Belgji a socjalną demokracją w Niemczech, podnosi Puttkamer, że wedle doniesień dzienników stoją na czele ruchu belgijskiego Niemcy.

Bebel skutkiem nadmienienia, iż belgijska burżuazja z umysłu prowokuje tę krwawą kąpiel, został przywołany do porządku dziennego.

Debatę odroczono do jutra.

Paryż 31 marca. W Decazeville panuje teraz ogólna zmowa. Rząd wysłał do departamentów, które graniczą z Belgją instrukcje, aby postawić tamę dalszemu rozszerzaniu się niepokojów.

Londyn 31 marca. Biuro Reutera donosi: Wobec tego, że Rosja odrzuciła wniosek Włoch, i w przekonaniu, że Rosja nie zmieni swej postawy, nakazały mocarstwa swym reprezentantom uwiadomić księcia Aleksandra, iż uważają za swój obowiązek utrzymać poprzedni wniosek Porty, wedle którego książę ma być co 5 lat potwierdzany w godności gubernatora wschodniej Rumelji. Zresztą nie wywarło żadnej innej zbiorowej presji na księcia, ale mocarstwa zgodzą się może na jedyny sposób celem zakończenia tych rokowań, podpiszą protokół konferencji i przyjmą do wiadomości protest księcia bułgarskiego, jeśliby on wytrwać chciał w swym oporze.

Toż samo Biuro donosi z Kandji pod dniem 30. bm. Rosyjski admirał zapowiadając swój odjazd do Smyrny nadmienił, że wyrusza tam celem zaprowiantowania.

Bruksela 31 marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Minister Bernaert zdaje sprawę z środków przedsięwziętych przez rząd przeciwko zaburzeniom, w których względy udział najniższe warstwy ludności. Czynny stan wojska wynosi 44.750 ludzi. Roskaz powołujący dwie nowe klasy szybko ma być wykonany. Co do udzielenia pomocy robotnikom, którzy nie brali udziału w zaburzeniach, to rząd zamierza domagać się kredytu 43 milionów na budowę kolei wicynalnych, z których przed upływem roku tak znaczna część będzie wedle projektu ukończona, iż 352 kilometrów oddane zostaną dla ruchu.

Londyn 31 marca. Posiedzenie Izby gmin. Izba odrzuciła wniosek o zniżeniu opłaty pocztowej, skoro rząd oświadczył, że przez to skarb państwa poniesie wielkie straty.

Tak samo wniosek o odpaństwowieniu kościołów szkockich odrzucono (237 głosami przeciw 125) po oświadczeniu Gladstone'a, iż wniosku tego nie może popierać.

Paryż 31 marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Izba przyjęła 323 głosami przeciw 180 ustawę zezwalającą na palenie zwłok.

Komisja budżetowa oznaczyła wysokość pożyczki na 900 milionów.

Bazyleja 31 marca. Z powodu, że właściciele zakładów przemysłowych nie chcieli przystać na ograniczenie dnia roboczego do 10 godzin bastują cieśle, stolarze, tokarze i kamieniarze.

Sofja 31. marca. Telegram Agencji Havasa reasumuje chwilową sytuację, przytaczając rozmaite już znane propozycje. Odrzucenie wniosku Włoch stało się powodem rozczarowania. Nie wierzą także pogłosce, iż mocarstwa zamyślają nie zwracać uwagi na energiczne domagania się Bułgarji, aby uwzględniono jej żądania co do układu z Turcją.

Sądzą, że książę opierać się będzie przy unji z terminem nieokreślonym, albo też przy konstytucji, która zapewniłaby nieograniczone czasem sprawowanie funkcji gubernatorskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 marca 1886.

Hotel Europejski: A. Udrycki z Mostów wielkich. E. Melzer z Mińska. O. Sandbank z Jarosławia. A. Grabska z Złoczowa.

Hotel Francuski: R. hr. Rozwadowski z Stanisławowa. K. Jarosiewicz z Nahaczowa. M. Abel z Francji.

Hotel Żorża: S. Zaleski z Rosji. M. Sobolewski z Kokutkowic. W. Tchórznicki z Pohorylec. P. Mańkowski z Rosji. F. Kroebl z Krakowa.

Hotel Warszawski: T. Słomski z Przemyśla. W. Zimmerman z Wadowic.

Hotel Krakowski: S. Żukotyński z Rosji. H. Macharski z Mościsk. W. Dreziński z Jabłonowa. T. Schretter z Wołynia.

Hotel Langa: K. Heinrich z Żółkwi. D. Schneider z Podwołoczysk. D. Vrabetz z Chodorowa. O. Vokel z Wiednia. W. Lange z Tryestu.

Hotel Angielski: K. Matczyński z Podhajczyk. K. Jastrzębski z Przemyśla.

Z targów zbożowych.

31 Marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.50—9.45	8.50—9.35	8.50—9.—	9.——9.25
Żyto	6.——6.45	5.90—6.30	5.80—6.20	.——6.70
Jęczmień	6.——7.75	6.——7.-	5.75—6.50	6.——7.
Owies	6.90—8.—	6.35—7.-	6.25—6.50	6.50— .—
Groch	6.— 10.05	.— 10.—	6.— 11.—	6 — 10.5
Wyka	7 — 8.2	6.85—7.-	.—— .-	7——7.50
Rzepak	8— 10.25	8.— 10.—	8.— 10.—	8.— 10.50
Lnianka	8.— 9.50	8 — 9.25	.— .—	.—— .—
Konic. czer.	45.—53.—	45.—52.—	45.—50.—	45 — 50
Konic. biała.	40—50.	40.—50.—	-.——.	40.—52—
Konic. szwed.	40—50—		40— 45	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. Marca 1886.
godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	297.60	Pożyc. kraj. 4½%	
Kolej Kar. Lud.	207.75	z r. 1883.	92.75
Unionsbank	—.—	Napoleondor	10 ——
Rosyjs. bankn	1·2475	Węg. obl.p. zł.	—.—
Banku kraj. 4½%	95.40		

Usposobienie: mdłe.

Lwów. Z Izby handlowej, 31. Marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207	75	211	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	232	25	235	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101	30	102	30
„ „ „ 4 „ „	95	25	96	50
„ „ „ 5 „ okres.	101	30	102	30
„ „ „ 4 „ „	93	—	94	50
Banku krajowego 4½% w. a.	95	—	96	50
„ hyp. galic. 6 „ „	103	—	104	—
„ „ „ 5 „ „	99	25	100	25
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	50	102	50
3. Listy dłużne za 100 zlr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	—	100	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	94	50	95	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	25	—	27	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·84	5 94
Półimperjał rosyjski	10·27	10·37
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·24¼	1·26¼
100 marek niemieckich	61.10	61.80

Prenumerata „Przeglądu“ miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 zlr.

*Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie **Przegląd** zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować **Przegląd** z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji **Przeglądu** (Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną,“ a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji **Przeglądu**.*

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:
(Podług zegaru lwowskiego).
Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	8.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Marka ochronna

B. Strassnicky'ego

Dietetyczne Piwo słodowe

analizowane przez Docenta dra Kratschmera.

Najsławniejsze i najwybitniejsze powagi lekarskiej umiejętności, jak hofrat profesor Bamberger, hofrat profesor Braun v. Fernwald, hofrat profesor dr. Th. Billroth, profesor Albert, radzca rządowy profesor Schnitzler, profesor Hofmoik oświadczają zgodnie w swych pisemnych zeznaniach, że dietetyczne piwo słodowe jest wybornym środkiem tak odżywczym jak i leczniczym w chorobach takich jak niedokrewność, lub u osób, które w skutek długotrwałych chorób wymizerniały i spadły z sił, także w chorobach narządów piersiowych i oddechowych etc. etc. Szczególnie skutecznie i niesłychanie pożytecznie działa „dietetyczne piwo słodowe" w chorobach kobiecych i w skrofulicznych chorobach dzieci i przyczynia się niepospolicie do szybkiego powrotu sił u rekonwalescentów po każdej ciężkiej chorobie.

Listy z wyrazami uznania leżą w moim kantorze do przejrzenia.

Cena za flaszkę z przepisem używania, opakowaniem i dostawą (koleją lub statkiem) 50 centów. Szkatułki na próbę z 5 flaszek złożone kosztują 2 zł. 80 ct.

Główne Biuro i piwnice: **Ober-Döbling, Nussdorferstrasse 29** we własnym domu.

Składy: — we Lwowie Apteki S. Ruckera, A. Sklepińskiego, Jak. Beisera; w Krakowie Apteki Konst. Wiszniewskiego, Wiktora Redyka, Edwarda Radlera i Józ. Trauczyńskiego; w Tarnowie u Fran. Węgrzynowskiego i W. L. Chodackiego; w Rzeszowie u Ant. Karpińskiego; w Jarosławiu u Jos. Rohm; w Przemyślu u Alex. Mańkowskiego; w Sanoku u J. Zarewicza; w Samborze u J. Alexiwitza; w Stryju u pana Gaertnera; w Oświęcimie u Antoniego Polaszka. 967 1-9

Składy fortepianów,
pianin, organów amerykańskich, pokojowych i kościelnych
LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Poleca się instrumenta z najlepszych fabryk po cenach najumiarkowańszych. — Także na raty miesięczne po 15 zł. 911

Berneńskie materje

na eleganckie

Letnie paltoty

w odcinkach po Mtr. 3·10 t. j. 4 wied. łokcie każdy odcinek
za zł. 4·80 z cienkiej
za zł. 7 z bard. cienkiej
za zł. 10·50 z najcieńszej

prawdziwej wełny

jakoteż kamgarny i materje paltotowe rossyła za zaliczką, znana z rzetelności i solidności fabryka towarów sukiennych

Siegel-Imhof
w Bernie.

Objaśnienie. Każdy odcinek jest Mtr. 3·10 długi i 136 ctm szeroki a przeto wystarcza zupełnie na męskie letnie palto.

Znana solidność i majętność tej firmy daje rękojmę, że tylko najlepszy towar i dokładnie według wybranego wzoru przysłany będzie.

Ponieważ teraz wiele szachrajskich firm pod pokrywką „Berneńskich towarów" praktykują swe szwindle, przeto udać się należy do powyższego składu.

Wzory gratis i franco.

968 1—10

Państwo Zassów pod Czarną, rozsyła za zaliczką

Sadzonki i nasienie leśne.

Jednoroczną sosninę po 80 ct. Dwuletnie świerki 1 zł. 50 ct. Akacje 2 zł. 50 ct. Olszynę 3 zł. za tysiąc sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 zł. 30 ct. Świerka 67 ct. za 1 funt. 934 17-20

oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek

Karpi królewskich po 1 zł. 50 ct. za kopę.

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie

poleca na nadchodzącą wiosnę swe wyroby jako to:

Postronki, linewki, uzdziennice, lice, naszelniki, szle pojedyncze i skórą obszyte, tudzież taśmy szpagatowe do obicia bryczek (miasto półkoszków), wreszcie włoki i wszystkie inne wyroby w zakres powroźnictwa wchodzące, ręcząc za trwałą robotę i umiarkowaną cenę.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

965 3—3 Dyrektor:

X. Leon Pastor.

Najnowsze Prezerwatywy

z pęcherza z obrączką gumową, oryginalne francuskie, nader wytworne i praktyczne, tuzin 5 zł. Także wszelkie gatunki prawdziwych francuskich Roulés z gumy i pęcherza w cenie od 1 do 5 zł. za tuzin. — Gąbki wytworne francuskie 2 zł. najlepsze angielskie 3 zł. za tuzin. Przesela pod dyskrecją za pobraniem pocztowem: **Gummi, Alex. Mose Wien I., Köllnerhofgasse 4, I. Stock.**

Komplety wzorów po 3 zł. 50 ct. 815 52-?

Jedynie „Richtera"

Pain-Expeller

z kotwicą

jest **prawdziwym i owym** wyrobem, zapomocą którego osiągnięte zostały znane zdumiewające wyleczenia z **gośćca i reumatyzmu. Doświadczonego domowego środka** tego dostać można po cenie 40 i 70 centów za flaszkę we wszystkich niemal aptekach. Centralny skład: „Apteka pod Złotym Lwem w Pradze, Stare miasto".

Wyrób krajowy!

CACAO w proszku, dobrocią równający się zagranicznym, a przytem o wiele tańszy w puszkach po $^1/_2$ Ko, $^1/_4$ Ko i $^1/_8$ Ko. sprzedaje się po cenie 1 zł. 40 ct., 70 ct. i 35 ct.

oraz czekolady w różnych gatunkach:

CZEKOLADA kuchenna do ciast	$^1/_2$ Ko	60 ct.
„ homeopatyczna	„ „	80 „
„ Waniljowa	„ „	90 „
„ Waniljowa	„ „	1 zł.
„ Książęca	„ „	1 „ 50 „

$^1/_2$ Ko ulubionych pieczywek do herbaty 1 zł.

$^1/_2$ Ko Najwyborniejszych cukrów deserowych, jako to: pomadki, czekoladki, marcepaniki, owoce, i t. p., 1 zł. 20 ct.

$^1/_2$ Ko Karmelków mięszanych 75 ct.

Zamówienia wysela się odwrotną pocztą.

Wielki wybór gustownych kartonaży i bombonierek z cukierkami, poleca fabryka Czekolady i cukrów.

Henryk Treter

909 15—15 ul. Kopernika l. 3 (obok apteki Wgo Mikolascha).

Żyto

jare bardzo plenne również **Jęczmień** ładny jest po cenie 7 zł. za centnar metryczny z odstawą do kolei u właściciela **Jureczkowy** poczta **Krościenko** przy Chyrowie w większych i mniejszych partjach do nabycia. 964 5—10

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 zł., z przesyłką pocztową za 1 zł. 10 centów, a za zaliczką 1 zł. 40 ct.

Administracja „Przeglądu"

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu

Kincsem Losy po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% • 14788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 841 120—?

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. | …rni Pillera i Spół…